Nr 23. Kraków, poniedziałek 9 czerwca 1913. Rok IV

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . . . K. 3·50
Rocznie . . . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 24 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 60 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienie o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal,
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Przemyślu Wahl. — W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf,' Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Societé Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Preludya wyborcze w Krakowie.

Kraków, 9 czerwca.

Powaga chwili, doniosłość i znaczenie mających się za trzy tygodnie odbyć wyborów do sejmu, zaznaczyły się w Krakowie bardzo dodatnim objawem. Polskie stronnictwo demokratyczne, które dotychczas trzymało się w akcyi wyborczej metod niezupełnie licujących z duchem czasu i występowało z kandydaturami zazwyczaj na trzy lub cztery dni przed samym aktem wyborczym, cośmy w zeszłym numerze naszego pisma podnieśli jako wysoką niewłaściwość, w tym roku właśnie pod wpływem tej powagi chwili i znaczenia obecnie przygotowujących się wyborów, zerwało z tradycyą i stanąwszy na gruncie ideowych zasad demokratycznych, odsłoniło barwę zawczasu i już dnia 5 b. m. nie na konwentyklu, ale na zebraniu wyborczem, desygnowało swoich kandydatów do sejmu.

Wyznaczenie i ogłoszenie kandydatów polskiego stronnictwa demokratycznego witamy więc jako objaw ze wszech miar sympatyczny, zaznaczając odrazu, że jest ono realizacyą haseł, któreśmy rzucili, jest spełnieniem tego, czegośmy się w poprzednim numerze naszego pisma stanowczo od demokracyi domagali. Witamy ten czyn demokratyczny, bo czynem istotnie nazwać się godzi odstąpienie od niewłaściwej tradycyi, z radością dlatego, że po pierwsze: akcya wyborcza demokratów oparła się teraz na idei, po drugie, że wbrew usiłowaniom pewnych kół, lubiących łowić ryby w mętnej wodzie, wbrew rozmaitym myszkowaniom i destrukcyjnej robocie, którą te koła starały się w Krakowie rozwinąć, polskie stronnictwo demokratyczne ogłosiło kandydatury właśnie tych dwóch posłów, którzy brali udział we wszystkich najważniejszych sprawach politycznych, stanowiących oś obecnego życia politycznego w naszym kraju i że dalsza ich praca i obecność ich przy tej dalszej pracy jest ze wszech miar pożądaną, jeżeli już nie chcemy powiedzieć, konieczną.

Mógłby nam ktoś zarzucić, żeśmy zwłaszcza o jednym z tych kandydatów, o jednym z tych przywódców demokracyi, niedawno temu mówili inaczej. To prawda. Jednakże teraz, kiedy przeciwnicy i możni w mieście pragnęliby widzieć i doprowadzić do rozbicia demokratycznego obozu krakowskiego, uważamy za stosowne wystąpić przeciw usiłowaniom destrukcyjnym, jesteśmy bowiem przekonani, że w takich warunkach nie wolno przeciw tym kandydatom występować, tylko należy ich całą siłą popierać. My ich też stale popierać będziemy. W swoim czasie omówimy obie te kandydatury szerzej, omówimy je zupełnie objektywnie i krytycznie. Dzisiaj zadaniem naszem jest wskazać, że ostatni czyn demokratów odpowiadał powadze chwili i był naprawdę demokratycznym. Dowodzi on bowiem, że demokracya krakowska zrozumiała, iż w czasie walki o równe i powszechne prawo wyborcze, nie wolno czekać na ostatnią chwilę i dopiero na kilkadziesiąt godzin przed aktem wyborczym zaskoczyć publiczność kandydatami bez względu na to, czy oni są ogółowi wyborców sympatyczni, czy nie. Chcieliśmy też dać wyraz szczeremu zadowoleniu, że ostatni nasz artykuł w sprawie wyborów krakowskich trafiał w sedno rzeczy i odniósł skutek, jakiegośmy chcieli.

* * *

Prócz demokracyi, że tak powiemy oficyalnej, prócz tak zwanego polskiego stronnictwa demokratycznego istnieje w Krakowie partya mieszczańska, będąca niewątpliwie również partyą demokratyczną. Obie bowiem partye mają wspólną platformę i wspólną egzekutywę. Nie po to jeździł do Krakowa członek Wydziału krajowego Jahl, nie po to przybywał na obrady obu tych partyi poseł German, aby w czasach tak gorących, w chwili dla kraju tak decydującej, w ostatnim momencie załatwiano między temi partyami osobiste porachunki. Polskie mieszczaństwo jest i było na wskroś demokratyczne. Jako żywioł praktyczny polskie mieszczaństwo musi uznawać zasadę, że gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta. Otóż w Krakowie „ten trzeci“ jest i czyha na to, by z walki dla siebie wyciągnąć korzyści. „Ten trzeci“ w naszem mieście po cichu, ale systematycznie skupia wszystkie swoje siły, zbiera się w rozmaitych kątach miasta, na konwentykle, agituje ogromnie, wytrwale i planowo. Kilka dni jeszcze, a „ten trzeci“ ogłosi publicznie swoje kandydatury. To wystąpienie pp. wszechpolaków, bo o nich myślimy mówiąc o „tym trzecim“, jest obliczone wyłącznie na rozłam i rozbicie między stronnictwami, reprezentującemi właściwą wolę krakowskiej społeczności. Czy w razie przegranej, w którą zresztą nie wierzymy, partya mieszczańska weźmie na swoje barki odpowiedzialność za tę przegraną? Kwestya, nad którą mieszczaństwo krakowskie dobrze się musi zastanowić.

* * *

Dzienniki doniosły o fakcie przerażającym, o fakcie, który w każdym uczciwym obywatelu, świadomym wagi położenia wywołuje dreszcz i zgrozę i nie dopuszcza absolutnie do usprawiedliwienia, nawet przy najlepszych chęciach i najdalej idącej wyrozumiałości. Mamy na myśli sojusz narodowych demokratów z moskalofilami. Stoimy w każdym razie przed faktem, potwornym, ale faktem. Nie potrzebujemy się rozwodzić, jak haniebnym jest ten fakt i dodawać, że zdolni do niego byli tylko narodowi demokraci. W Krakowie nie mamy jeszcze, Panu Bogu dziękować, moskalofilów, ale chodzą słuchy, że narodowa demokracya ma w Krakowie połączyć się ze wszystkimi żywiołami reakcyjnymi, nawet ze syonistami. Objaw to ilustrujący najlepiej grozę położenia w naszem mieście i stawiający przed oczy wszystkich uczciwie myślących i politycznie wyrobionych obywateli konieczność wywieszenia na sztandarze akcyi przedwyborczej hasła łączności i zgody. Wyłania się ta konieczność z dobitną siłą. Krakowianie muszą zrozumieć niebezpieczeństwo i postępować zgodnie, ażeby nie dopuścić do ohydy, która groziłaby naszemu miastu w razie sfinalizowania paktu narodowej demokracyi z nowym sojusznikiem.

Ruch wyborczy.

Kandydatury w miastach.

Oficyalne listy kandydatów w miastach jeszcze nie zostały ogłoszone, mniejwięcej jednak można już wiedzieć, kto gdzie będzie kandydował.

W Krakowie sytuacya nie jest jeszcze wyklarowaną. Polskie stronnictwo demokratyczne ogłosiło już kandydatury swoich byłych posłów, pp.: dra Ernesta Bandrowskiego i dra Ignacego Landaua. Inne grupy jeszcze swoich kandydatów nie ogłosiły.

W Podgórzu-Wieliczce ogłosiło Polskie Stronnictwo demokratyczne kandydaturę burmistrza Maryewskiego. Rada miejska wielicka wysuwa kandydaturę burmistrza Aywasa.

W Białej kandydować będzie dotychczasowy poseł, Niemiec Hempel. Był on w ostatnim sejmie hospitantem prawicy.

W Nowym Sączu kandyduje namiestnik dr. Witold Korytowski.

W Bochni-Wadowicach kandyduje burmistrz Maiss, dotychczasowy poseł.

W Jaśle-Gorlicach narodowa demokracya forsuje burmistrza Baranowskiego. Jednakże wybór dotychczasowego posła dra Ludomiła Germana nie ulega wątpliwości.

W Sanoku-Krośnie konserwatyści — ongi był to ich mandat — jeszcze nie mają kandydata. Ludowcy wysuwają tam kandydaturę dra Alfreda Zgórskiego; narodowa demokracya prof. Pytla. Polskie stronnictwo demokratyczne wysunie kandydaturę dra Biedki.

W Rzeszowie kandyduje burmistrz Jabłoński, narodowy demokrata, mający wielkie szanse.

W Tarnowie idzie na pewniaka burmistrz Tertil. Socyaliści wysuwają nieoficyalnie kandydaturę dra Drobnera.

W Jarosławiu kandyduje prezes Pol. stron. demokratycznego dr. Jahl. Wybór jego pewny.

W Przemyślu staje dotychczasowy poseł Doliński. Wybór jego pewny. Narodowa demokracya forsuje kandydaturę radcy Grędzielskiego.

W Samborze demokraci wysuną kandydaturę dra Dwernickiego; narodowi demokraci radcy Wójcickiego; dotychczasowy poseł dr. Sobolewski niema żadnych szans.

W Stryju Polska demokracya wysuwa kandydaturę prezydenta sądu Misińskiego. Wybór jego pewny.

W Drohobyczu konserwatyści wysuwają kadydaturę dra Halbana. Demokracya jeszcze nie postawiła kandydata.

W Stanisławowie wybór eksc. Bilińskiego pewny.

W Kołomyi pewny wybór dotychczasowego posła burmistrza Kleskiego.

W Brzeżanach-Złoczowie kandyduje dr. Schätzel. Będzie musiał stoczyć walkę z kandydatem narodowo-demokratycznym i postępowo-dem.

W Tarnopolu narodowa demokracya wysuwa kandydaturę dra Schmidta; przeciw niemu wystąpi demokrata bezpartyjny dr. Mandel.

W Brodach wszechpolski kandydat, były

poseł Sala, prawdopodobnie nie stanie do wyboru. Wybór dra Aschkenazego pewny.

We Lwowie sytuacya jest jeszcze zupełnie nie wyjaśniona. Dr. Battaglia, zdaje się, kandydować nie będzie.

Kandydatury wiejskie ludowców.

Ludowcy wysuwają kandydatów swoich w okręgach Galicyi zachodniej i wschodniej:

Wadowice: B. pos. Antoni Styła, rolnik z Choczni.

Brzesko: Dr. Szymon Bernadzikowski.

Pilzno: B. poseł Adam Krężel.

Łańcut: B. poseł Bolesław Żardecki, dyrektor Banku ziemskiego w Łańcucie.

Sanok: Józef Próchnik, inżynier w Besku.

Krosno: Prezes P. S. L. Jan Stapiński.

Żywiec: Feliks Koczur, nauczyciel w Milówce.

Kolbuszowa: Paweł Ciepielowski, organista.

Rzeszów: B. poseł Jan Wasung.

Dąbrowa: Dotychczasowy poseł Jakób Bojko.

Mielec: Kandydat P. S. L. Andrzej Kędzior.

Myślenice: P. Michał Baścik, nauczyciel z Zatora.

Gorlice: J. E. minister dla Galicyi Długosz.

Nowy Targ: Józef Bednarczyk, wójt z Cichego.

Biała: Poseł Łazarski.

Buczacz: Prof. Lesław Chlebek.

Stary Sambor: poseł Zygmunt Lewakowski.

Trembowla: Józef Sytnik.

Mościska: Dr. Józef Langer.

Na pow. Cieszanów uchwalono nie stawiać żadnej kandydatury z łona Polskiego Stronnictwa Ludowego wobec poprawnego stanowiska byłego posła Jampolskiego w sprawie reformy wyborczej, kandydującego w tym okręgu.

Na pow. Dobromil postanowiono poprzeć kandydaturę demokratyczną dra Adama Doboszyńskiego.

Na pow. Gródek kandydaturę demokratyczną posła Śliwińskiego.

Wojna Rosyi z Austryą trwa.

Przesilenie międzynarodowe, wywołane likwidacyą Turcyi europejskiej, przesilenie, które najdotkliwiej odbijało się na Austro-Węgrzech, bynajmniej nie zostało załatwione. Trwa ono dalej i przedłuża się w nieskończoność, aczkolwiek ludzkim rozumem rzecz ogarniając, nie można zrozumieć, dlaczego jeszcze trwa. Rozwiązanie tej zagadki jest utrudnione dlatego, że prasa wiedeńska, stanowiąca w znacznej mierze podkład treściowy dla polityki dzienników polskich, zaprowadziła opinię publiczną na bezdroża i zachwycona rzekomym pokojem, zamknęła zupełnie oczy na różnice, dzielące jeszcze zawsze monarchię austro-węgierską i jej naturalną, historyczną rywalkę, Rosyę. Zachwyty prasy wiedeńskiej nad polityką Sazonowa, mającą na celu rzekomo tylko i jedynie utrzymanie europejskiego pokoju, zachwyty, do których impuls jak się zdaje daje samo ministerstwo spraw zagranicznych, sprowadziły w opinię austro-węgierską istne zamieszanie pojęć, w którem zaginęła logika rozumowania i trzeźwość patrzenia na rzeczy tak, jak one się przedstawiają i układają. W tem tkwi przyczyna, że w Austro-Węgrzech nie docenia się obecnie powagi sytuacyi międzynarodowej, albo raczej ocenia się ją zupełnie fałszywie.

Faktem jest, że monarchia austro-węgierska stoi dalej na stopie wojennej. Rozpuszczenie kilku tysięcy rezerwistów do domu, nie zdołało i nie mogło zresztą obudzić w ludności wiary, że przesilenie minęło. Z ust przedstawiciela rządu, będącego w danym wypadku tubą, przez którą mówił nieszczęśliwy, nieszczęśliwą rękę, a może słabą głowę mający hr. Berchtold, kierownik zagranicznej polityki austro-węgierskiej, dowiedzieliśmy się zresztą niedwuznacznie, że Austro-Węgry muszą stać z bronią u nogi, dopóki przesilenie bałkańskie w zupełności się nie skończy. Faktem jest, że przesilenie trwa. Co więcej, faktem jest, że przesilenie się przedłuża, bo raz wraz powstają jakieś nowe trudności, które załatwienie tego przesilenia odsuwają coraz dalej. Ostatecznie przecie pokój, chociaż nie ostateczny, ale tymczasowy, został w Londynie podpisany. Jednakże tuż przed jego podpisaniem powstała na Bałkanie nowa kwestya, która położenie ogromnie skomplikowała. Wyłoniła się mianowicie sprawa zatargu między Serbią a Bułgaryą, zatargu, który z każdym dniem przybierał coraz ostrzejsze formy, aż nareszcie doszedł do takiego zaostrzenia, że dzisiaj nie jest wykluczony wybuch wojny pomiędzy temi dwoma państwami. Awanturę zaczęła Serbia. Według stanu rzeczy, na mocy traktatu roszczenia Serbii są nieuzasadnione, są poprostu sztucznie wydęte. Rozumieją to chyba serbscy mężowie stanu, rozumieją to i serbscy politycy i ludność, która w ciągu wojny miała sposobność zrozumieć, że powodzenie serbskiego oręża taksamo, jak powodzenie sojuszników spoczywało na fundamencie solidarności i wzajemności wśród sojuszników. Mimo to Serbia wystąpiła z roszczeniami i postawiła żądania, ogromnie daleko idące. Nie ulega zdaje się najmniejszej wątpliwości, że na to stanowisko Serbii wpłynęła w bardzo znacznym stopniu Rosya, która w ostatnich miesiącach zaczęła Serbów coraz czulszą otaczać opieką.

Jest faktem ,że po pierwszych zwycięstwach w Tracyi, kiedy w całej Bułgaryi panował nastrój niesłychanie groźny i dumny, kiedy zdawało się, że rozpęd, jaki wzięła armia bułgarska pod Kirkilisse, doprowadzi ją aż do Konstantynopola, było rzeczą powszechnie wiadomą, iż celem ostatecznym wojny Bułgaryi z Turcyą, będzie wydarcie Konstantynopola z rąk Turcyi. To dążenie Bułgaryi sparaliżowała Rosya. Zrodził się więc w Bułgaryi odruch przeciw Rosyi i w ciągu ostatnich kilku miesięcy Bułgarya dość często stawała w jaskrawej sprzeczności z tem, czego sobie życzyła Rosya. Za to Rosya postanowiła Bułgaryę ukarać i wysunęła przeciw niej Serbię. To jedna przyczyna zatargu serbsko-bułgarskiego.

Jest jednakże przyczyna druga, poważniejsza i na tę właśnie chcieliśmy zwrócić uwagę. Przyczyną tą jest systematyczna, planowa i celowa robota Rosyi, mająca na celu jak największe gospodarcze wyniszczenie Austryi i zadanie jej bez wojny klęski, którąby była dla niej równie dotkliwą, jak przegrana wojna. Zatarg serbsko-bułgarski, jakkolwiek on się skończy, to w każdym razie przeciągnie załatwienie przesilenia na czas dość długi, a dopóki ten zatarg istnieje, dopóty Austro-Węgry muszą stać z bronią u nogi. Przez wytworzenie tego zatargu Rosya odsunęła na długi okres czasu ostateczne załatwienie przesilenia, zmusiła Austryę do trzymania armii w pogotowiu wojennem, do utrzymania w niej depresyi finansowej, zastoju gospodarczego, ruiny handlu i przemysłu, czyli że przez to Rosya po zadaniu Austryi klęski dyplomatycznej, zadaje jej teraz klęskę ekonomiczną, dochodzącą do rozmiarów coraz potworniejszych. Odpowiada to w zupełności planom Sazo-

---

Kobieca książka.

Tessy.

Młody esteta, stylista, modernista i krytyk, Herman Fuski, siedział w swoim pokoju, przewracał kartki „kobiecej książki“ i złościł się. „Kobieca książka“ była to gruba powieść, pełna łez i westchnień, bólów i radości. Czytał półgłosem.

„Kocham cię!“ — szeptał namiętnie artysta, tuląc smukłe ciało Lidyi w swoich ramionach.

„Jakaś tajemnicza siła popycha nas ku sobie, walka przeciw niej byłaby daremną.“

„Moje całe życie było przeczuciem spotkania z tobą.“

„Śmiejesz się ze mnie?...“

„Tak wypełniłaś całą moją istność, że wszystko inne straciło dla mnie wartość.“

O!... och! pospolite babsko! — stękał krytyk — Tak niby przemawiać ma artysta „jakaś tajemnicza siła popycha nas“, a dalej „walka byłaby daremną“, same głupstwa. Subjekt z korzennego sklepu dobrałby lepszych słów.

Czytał dalej.

„Jest mi jak we śnie...“

„Zdaje mi się, że nigdy... nigdy nie kochałem jeszcze...“

„Szaleństwo... tak pragnę przytulić cię do siebie...“

— Do dyabła! Nie mogę już! — rzucił książkę na biurko. — Pracujemy nad uzupełnieniem stylu, formy, szukamy nowych myśli, nowych nastroi, rzucamy to wszystko w tłum: patrzcie, całe niebo gwiaździste rozpościera się ponad wami, bierzcie gwiazdy, które tak błyszczą. Nic nie widzą, nie chcą widzieć! Ale przynajmniej niech taka dama nie zapewnia, że to mówi artysta, kiedy jej takie cielęce pomysły do głowy przychodzą.

Był taki zły, że nie mógł wytrzymać w domu, przebrał się więc i poszedł z wizytą.

Już w drodze czuł przyjemne wzruszenie, jak gdyby przeczucie czegoś silnego, niezwykłego. A gdy wszedł do jadalni i oczy jego przesunęły się po zebranych gościach, wiedział już czego pragnął, na co czekał. Wikulina była samą, bez męża. Podczas gdy ogólna rozmowa wrzała, szeptał Fuski Wikulinie.

— Wie pani, jakie to dziwne, przeczuwałem, że panią tu dziś spotkam.

— Tak?... dawno pan przeczuwa?...

— Dawno... przed godziną... może przez całe moje życie.

Wikulinie podobał się zwrot, zarumieniła się i rzuciła:

— Boję się, że z pana tylko don Juan...

Spojrzał w jej oczy przestraszone, w pełną oczekiwania twarzyczkę i powiedział szczerze, ale z namysłem:

— Zdaje mi się, że nigdy... nigdy nie kochałem jeszcze.

Spuściła powieki i pochyliła się, jak gdyby czekała na coś jeszcze.

Więc mówił:

— Kocham cię!...

W tej chwili ktoś zwrócił się do niego i wciągnął go w ogólną rozmowę. Wikulina wzięła również udział w rozmowie, śmiała się, oboje stali się ogromnie naturalnymi, jak gdyby między nimi nie było tajemnic.

Fuski mówił mądrze, pięknie i barwnie, ale w głębi duszy miał dziwną ciszę i myślał: Co to było? Co to było? Gwiazdy śpiewają w mojej duszy.

A gdy zwrócił się do Wikuliny, która znowu pochyliła się ku niemu i czekała, więc chciał jej powiedzieć coś wielkiego i głębokiego... i szepnął namiętnie i z zachwytem, jak gdyby powiedział coś wielkiego i głębokiego:

— Jest mi jak we śnie!...

Znowu spuściła powieki i uśmiechnęła się ciepłym, szczęśliwym uśmiechem. On jednak nagle zaniepokoił się. Coś dziwnie znanego, niemiłego, pogardliwego zabrzmiało mu z jego własnych słów.

— Cóż tam znowu? — dręczył się. — Czy powiedziałem kiedy te słowa kobiecie, nie czując miłości! A teraz wstydzę się; nie rozumiem.

Spojrzał ku Wikulinie, ale ona odwróciła się nagle, rzucając mu szeptem: Zwracają na nas uwagę!

Odwrócił się więc także, jednak po chwili szepnął:

— Przebacz mi... tak wypełniłaś całą moją istność, że wszystko inne straciło dla mnie wartość...

I znowu jakieś uczucie złośliwe obudziło się w nim, nie wiedział jednak dlaczego.

— Kocham... kocham... a mówię o mojej miłości tak serdecznie i prosto, że to nie może być ani brzydkie ani trywialne — czegóż się więc dręczę?

I mówił znów do Wikuliny:

nowa, który swego czasu, jak doniosła „Köln. Ztg.“ oświadczył wyraźnie w zaufanem kółku, że z Austryą wojny militarnej prowadzić nie będzie, bo on ją zwycięży piórem i atramentem.

I wyłania się jeszcze wniosek może śmiały, ale nie pozbawiony cech prawdopodobieństwa. Wojna Rosyi z Austryą, jak to wykazaliśmy, w rzeczywistości trwa. Bez bitew wprawdzie, ale w skutkach niemniej dotkliwa, niż wojna militarna. Wyniszczenie ekonomiczne państwa równa się przecie klęsce wojennej. Że Rosya nie wyrzekła się chęci ostatecznego obrachunku z Austryą, tego dowodzą choćby senzacyjne rewelacye francuskie, o których wspomnieliśmy w zeszłym numerze, a wedle których obecne gwałtowne zbrojenia Francyi mają swą przyczynę w specyalnem żądaniu Rosyi, umotywowanem bliskością ostatecznego załatwienia kwestyi austryackiej, która zdaniem nietylko francuskich polityków, miała się wyłonić tuż po załatwieniu kwestyi tureckiej. Nic nie przemawia za tem, jakoby plany Rosyi uległy zmianie. Jeżeli zaś jest tak w rzeczywistości, to kwestya wielka, czy Rosya istotnie nie doprowadzi do wybuchu wojny serbsko-bułgarskiej, czy nie poświęci swoich bałkańskich pupilów dlatego, aby sama ostatecznie mogła się z Austryą już ekonomicznie wyniszczoną, rozprawić orężnie. Jeżeliby bowiem wybuchła wojna Serbii z Bułgaryą, to Austro-Węgry zostałyby w nią niechybnie wplątane, a jakie skutki by z tego wynikły, to już każdy może sobie w duszy wyśpiewać.

Tkwi w tem groza położenia, która się bynajmniej nie zmniejszyła mimo podpisania pokoju, mimo, że reunion ambasadorów obraduje dalej, mimo, że prasa niemiecka entuzyazmuje się pokojem, mimo że giełdy, te najczulsze barometry polityczne nie wykazują nadzwyczajnych skoków. Ale te giełdy nie wykazują też wcale zupełnej pogody i wielkie pytanie, co tam dzisiaj już wiecy finansiści mają za informacye. Przecie na trzy miesiące przed wybuchem wojny bałkańskiej bankierzy francuscy i niemieccy doskonale wiedzieli o terminie jej wybuchu, o czem tylko nie wiedziała dyplomacya austro-węgierska i niemiecka.

Jesteśmy więc świadkami wojny Austryi z Rosyą, trwającej już od siedmiu miesięcy, wprawdzie bez armat i kul, ale niemniej zaciętej i tem straszniejszej, że stroną zwyciężającą jest Rosya. Czy z tej wojny ekonomicznej nie wyłoni się jako logiczne następstwo — wojna faktyczna, to pokaże najbliższa przyszłość.

Hrabia Stürgkh jako środek nasenny.

Wiedeń, 6 czerwca.

(w ą ż) Wesoła Izba. Skąd ta złośliwa przydawka się nasuwa, trudno by może było orzec drogą dedukcyj ścisłych. Właściwie, na pozór nie zaszło nic tak szczególnie zabawnego. Poczęto przecież dyskusyę generalną o małym planie finansowym, który duże poczyni spustoszenia w kieszeniach podatkowiczów. Rozirząsano nader przykre zajście, wiążące się z nazwiskiem Redla. Krotochwili, powtarzam, na pozór, ani śladu.

A przecież ogólne wrażenie, jakie pilny obserwator odnieść musiał, da się określić tylko pojęciem wesołości, jaką budzi ta Izba i ten rząd we wzajemnym do siebie stosunku. Znacie końcową scenę „Wesela“. Deklamacye zwolna przebrzmiewają, aktorowie „zdarzeń“ w sen zapadają głęboki...

Może to porównanie nie trafne. W obrazie „Wesela“ tkwi ogrom tragedyi rozpacznej. Wiedeński parlament zaspany ze swoim gabinetem zaspanym, nie zawiera żadnego impulsu, któryby wyrażał intencye tragiczne. Parlament sobie obraduje, bo nie ma nic lepszego do czynienia, rząd sobie rządzi, bo mu parlament w tem nie przeszkadza. Oba szacowne czynniki zgodziły się widocznie na zasadę: jakoś to będzie, bo — jak powiada poseł Bojko — nigdy tak nie bywało, aby nijak nie bywało.

Więc jeśli się te wszystkie objawy powiąże, czyż nie będzie słusznem twierdzenie, że ostatecznie Izba to wesoła? Przechodzić obok przepaści z miną flanera przechadzającego się po buduarze, danem jest tylko temu państwu bezimiennemu, którego królestwa i kraje reprezentowane są w Radzie państwa.

Nie mówię tu o stosunkach pozagranicznych, o przewrotach w położeniu międzynarodowem. Oku przywartemu do kinematografu zdarzeń codziennych, groza przyszłości niedalekiej objawić się nie potrafi. A któż w obrębie monarchii zdradza instynkta jasnowidzenia?

Pozostańmy w obrębie słupów czarno-żółtych i ograniczmy się na kordon cislitawski. Czyż nie ucieszne stosunki?

Przedewszystkiem panuje spokój. W społeczeństwach o rozwoju normalnym objaw to przyrodzony i dodatni. W pracy zbiorowej skupiona ludność spełnia bieżące zadanie życia, w sposób, rzekłbym automatyczny. Wypadkowa dłuższych okresów wskazuje dopiero, o ile suma wartości kulturalnych wzmogła się w przeciągu danego czasu.

Ale w Austryi — wiemy — rzeczy na opak się mają. Tu wszystko jest przepojone goryczą, chęcią walki i zwycięstwa nad przeciwnikiem mocniejszym. W braku myśli organicznej, rozwielmożyła się słusznie chęć postronnych, przemocą lub chytrością osiągnąć się dających sukcesów. Austrya kipi namiętnościami, oderwanemi od wszelkiego celu przewodniego.

Ugłaskać i uśpić te wiecznie wrzące namiętności — stało się widocznie zamiarem rządów Stürgkha. I zamiar ten osiągnięto!

Proszę nie wydziwiać. Kunsztu politycznego najwyższem dostojnem zadaniem jest niezawodnie uśmierzanie popędów żywiołowych, kojenie namiętności. Szczególnie dobrotliwa pobłażliwość mogłaby tedy łacno hr. Stürgkhowi przyznać kwalifikacye wielkiego męża stanu, skoro mu się udało wiecznie rozczochrany parlament wiedeński uczesać i ufryzować.

Ba, chodzi tylko o to, czy spokój, jaki zapanował, jest naturalny. Czy pochodzi z nasycenia, czy z nudów.

Podejrzywam, że zachodzi ten drugi wypadek.

Hrabia Stürgkh ma jeden niesłychanie cenny dla Austryi przymiot. Działa usypiająco. Chcesz czy nie chcesz, chociażby z żołądkiem głodnym, zapadasz pod ojcowską słodyczą rządów hr. Stürgkha w sen głęboki.

Sprawa czesko-niemiecka. Aż na płacz się zbiera. Rzeczy krokiem nie ruszyły naprzód; ale z tego nic nie wynika. W Niemieckim Związku narodowym kłócą się ze sobą po cichutku jakieś trzeciorzędne autorytety powiatowe. Wśród klubów czeskich radzą ze sobą pocichutku, czyby dla odmiany znów nie zlepić się w jeden okrutnie mocny klub jedności. Ale zresztą nic się nie dzieje, wszystko na głos poziewa.

Albo w Kole polskiem. Strasznie się obawiam, że gdyby tak mocno połaskotać większość panującą, toby zgodnie zakrzyknęła, że dość ma już tych ojcowskich rządów Stürgkha pod patronatem Zaleskiego odprawowanych. Ale poco i naco łaskotać. Zaczekajmy. Obaczymy jak wypadną wybory sejmowe. Niech sobie tymczasem jeszcze wegetuje.

I pod takim znakiem śpiączki powszechnej toczą się obrady poczciwej Izby. Na dworze 30° Celsiusza w cieniu; wszelka dalsza emocya wprost lekarsko zakazana. Legnąć se jeno gdzieś w trawce i zazierać w niebo bezchmurne, wybłękitnione.

A potem oczka skleić,
I chrapać, jak z nut!

— Śmiejesz się ze mnie? a ja tak pragnę przytulić cię...

Skurcz krtani sprawił, że urwał.

Odprowadził ją do domu i zdecydowała się. Jutro przyjdzie do niego, będzie mieć szczęście, cudne, olbrzymie, niesłychane.

— Jak we śnie!

Tylko męża jej troszkę żal...

Ale Herman przytulił ją do siebie, mówiąc z przekonaniem:

— Jakaś tajemnicza siła popycha nas ku sobie, walka przeciw niej byłaby daremną.

— Szaloną... — szepnęła ona.

— Szaloną! — powtórzył on.

Wrócił do domu rozgorączkowany. Chodził po pokoju, a gwiazdy śpiewały mu w duszy.

— Jutro — szeptał — jutro! Jutro. Ach co to jutro będzie!...

A ponieważ zakochani są przesądnymi, więc wziął książkę ze stolika, palcem oznaczył miejsce i czytał:

„Ona pierwsza oprzytomniała i zapytała cicho:

„Nie gardzisz mną?...“

— Dziwne! — uśmiechnął się Fuskl. — Odpowiedź jest tak jasną, jakbym losu o wyrok zapytał. Cóż to za książka?...

Książka nie była żadną nadzwyczajnością. Była to owa kobieca książka, a Fuski otworzył rozdział ostatni.

Fuski zadrżał. Przypomniał sobie. Odszedł od stołu.

A gwiazdy w jego duszy nie śpiewały już tej nocy.

Piotr Nansen.

EWA.

Chcąc ją podraźnić powiedział jakieś głupstwo, pogniewała się.

Odsunęła się od niego i zaledwie raczyła odpowiadać na pytania.

Usiadł na krześle jak na koniu, patrzał w nią, rzucając od czasu do czasu jakiś dowcip.

Ale gdy i pomimo tego pozostała milczącą, pogniewał się z kolei i on.

Zaniemówili oboje... ona wsunięta w kąt kanapy, on na swoim krześle, a im dłużej trwało milczenie, tem trudniejszem stawało się przełamanie go.

Wreszcie podniosła się, mówiąc:

— Idę do domu...

— Czy wolno cię odprowadzić? — pytał z uśmieszkiem.

— Nie koniecznie...

— Zatem nie zabronione?

Żadnej odpowiedzi.

Bardzo ceremonialnie pomógł jej włożyć płaszcz i włożył zarzutkę.

Szli obok siebie chodnikiem, ona smukła i wytworna, patrząca wprost przed siebie, on cienką laseczką uderzający w każdy kamień, ugrzeczniony i sympatyczny. Jej milczenie nie przeszkadzało mu, tworzył odpowiedzi i odpowiadał na nie żywo i zajmująco. W świetle latarni widział cień uśmiechu błąkający się po jej ustach, który gasł jednak zaraz, opanowany wolą i szła dalej z miną obrażonego majestatu.

Przed jedną z bram stanęli, szukała klucza w kieszeni płaszcza.

— Wolno otworzyć? — pytał on.

— Mogę to uczynić sama! — szybkim ruchem wsunęła klucz w zamek i zaczęła kręcić i kręcić. Stał obok i uśmiechał się.

— Może przecież ja otworzę.

Odsunął ją lekko i otworzył, stała, przygryzając usta i patrząc gdzieś poza niego.

— Do widzenia! — rzuciła przesuwając się obok niego.

— Do widzenia, łaskawa pani!

Bramę zatrzaśnięto z wewnątrz, usłyszał szybkie kroki, śpieszące po schodach.

Stał chwilę i słuchał... teraz było już zupełnie cicho. Przeszedł na drugą stronę ulicy i obserwował kamienicę.

Na drugiem piętrze było jeszcze zupełnie ciemno. Nagle zabłysło jedno okno... patrzał w nie z natężeniem. Cichutko zadzwoniła zasuwka u jednego z okien, cień zarysował się za szybą — okno otworzono nieco i główka wychyliła się naslu chując.

— Pst! — wyszeptał cichutko.

— To ty? — rzucono z góry.

W słowach był czar pocałunku.

Okno zamknięto.

Równocześnie na górze i na dole zadzwonił śmiech.

Stał pod bramą i słuchał, szybkie kroki dały się słyszeć na schodach, wsunięto klucz w zamek.

— Niedobra! — szeptał, gładząc jej miękkie, bujne włosy. Spojrzała ku niemu, w głębi jej oczu czaił się śmiech, błyskały łzy. Jak małe dziecko odchyliła główkę, do pocałunku wyciągając usta.

Pochylił się i pocałował, szepcząc:

— Ktoś był bardzo... bardzo niegrzeczny...

Miękkie ramiona oplotły mu szyję i przytulając usta do jego ucha, rzuciła:

— Ale ty byłeś winny!

I oto przytuliła się do niego, ukrywając zażenowanym ruchem główkę na jego ramieniu.

Ruch wyborczy w Krakowie.

Organizacya mieszczańska a dr Leo

Kraków, 9 czerwca.

Pod przewodnictwem pos. Zieleniewskiego obradował wczoraj zarząd Organizacyi Mieszczańskiej Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, który po dłuższej naradzie przyjął jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Organizacya Mieszczańska Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, mając **pełne zaufanie do politycznej działalności pana prezesa dra Lea** oświadcza, **że z zarzutami, ogłoszonemi w „Nowinach“** w ostatnich dniach, a skierowanymi przeciwko niemu, **niema nic wspólnego i z oburzeniem je odpiera.**“

Mandat dra Leo.

Prezydent miasta Krakowa dr. Leo dotychczas nie został wysunięty jako kandydat na posła do Sejmu. Kandydatura jego jednak wysunięta oczywiście będzie, a nawet wysuniętą być musi. Jest już zwyczajem, że prezydent miasta Krakowa z mocy swego urzędu niejako zasiada w sejmie, bo jak z jednej strony godzi się, aby prezydent stolicy duchowej Polski zasiadał w polskim sejmie, tak z drugiej strony jest rzeczą konieczną, aby w nim zasiadał, jako poseł bowiem może prędzej i skuteczniej forsować w sejmie sprawy miasta, na którego czele stoi. Jest to rzecz jasna i zrozumiała dla wszystkich. Udowadniać konieczności jej nie potrzeba zupełnie. Ona się rozumie sama przez się.

W Krakowie ogłoszono już oficyalnie dwie kandydatury. Trzecia — to kandydatura dra Lea. Ta nie została ogłoszona, bo jej, możnaby powiedzieć, wcale ogłaszać nie trzeba. Ona wypływa sama z siebie, z faktu, iż prezydent miasta jako taki ma być posłem. Tembardziej zaś gdy się wie, że prezes dr. Leo jest jednym z twórców reformy wyborczej, która przecie jest najważniejszem, ba, jedynem zadaniem mającego wyjść z obecnych wyborów sejmu. Obecność dra Lea w sejmie jest więc nie z jednego, ale z dwóch względów, któreśmy przytoczyli, konieczną. Z tego cały Kraków zdaje sobie sprawę.

Zgromadzenie żydów.

W sali tanich domów przy ul. Bocheńskiej odbyło się w sobotę wieczór publiczne zgromadzenie wyborców żydowskich bez różnicy przekonań w sprawie omówienia stanowiska żydów wobec wyborów do Sejmu. W zgromadzeniu wzięło udział blizko 2000 uczestników.

Przewodniczący, radca Heumann, podniósł w zagajeniu ważność obecnej chwili i wezwał do popierania kandydatur demokratycznych, dra Ernesta Bandrowskiego i dra Ignacego Landaua.

Następnie zabrał głos dr. Landau, omówił dokładnie sprawę reformy wyborczej i stanowisko żydów wobec niej, zaznaczając, że żydzi popierać muszą te żywioły, które dążą do demokratyzacyi sejmu. Wobec uchwały Polskiego Stronnictwa demokratycznego żydzi muszą udzielić pełnego poparcia kandydatom tego stronnictwa. Wszelkie próby rozbicia żydów byłyby podkopaniem kandydatur prawdziwie demokratycznych. Żydzi muszą iść solidarnie, razem, bo to im dyktuje jasny i zdrowy rozum.

Mowę tę nagrodzono burzliwymi oklaskami.

Potem zabrał głos pos. dr. Gross. Podniósł on, że rozbijanie żydów byłoby zbrodnią, którąby się musiała pomścić na tych, co jej się dopuścili. Wskazał, że chwila obecna jest dla żydów niesłychanie ważna. Żydzi nie domagają się większej ilości mandatów i fałszem jest, jakoby o większą ich ilość walczyli. Wszelkie zakusy rozbijania żydów są same w sobie nieszczęściem, a wyszłyby tylko na korzyść wrogów. Tylko krótkowidztwo malkontentów miejscowych może żydów rozbijać, bo faktem jest, że tylko solidarność jest warunkiem istnienia żydów wogóle.

Cały szereg mowców, którzy potem przemawiali, wzywał do solidarności. Rezolucyę, mimo, iż to było zgromadzenie nie pewnej partyi, ale żydów wszelkich odcieni politycznych, mimo, że przewodniczący wzywał wprost, aby, jeśli kto chce wystąpić przeciw, przemawiał, przyjęto jednogłośnie.

Kiedy przewodniczący zaznaczył, że dalsze dwie kandydatury demokratyczne będą przedmiotem obrad osobnego zgromadzenia, zerwała się burza oklasków, które dowodziły najwymowniej, że żydzi, pomni układu, nie myślą o rozbijaniu i różniczkowaniu się, ale solidarnością w postępowaniu chcą zaznaczyć, że uważają układy, zawarte dawniej — za bezwzględnie obowiązujące i oni absolutnie ich łamać nie myślą.

Sojusz wszechpolsko-moskalofilsko-podolski.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Od przygodnego informatora.

Lwów, 9 czerwca.

Organa reakcyjne, z „Gazetą Narodową“, na czele, zaprzeczają wiadomości o sojuszu wyborczym, zawartym pomiędzy wszechpolakami, moskalofilami i podolakami.

Wobec tego gołosłownego zaprzeczenia mogę powiadomić, że **pertraktacye odnośne dokonane zostały w ostatnim tygodniu maja, we Lwowie.** W pertraktacyach tych, przeprowadzonych w sposób potajemny, **wzięli udział wyłącznie Grabski, Dudykiewicz i Cieński.** Innych polityków reakcyjnych nie przypuszczono do tych konferencyj, aby w ten sposób zapewnić im sekretność. Układ spisany został we formie punktacyi, odnoszących się do tych wszystkich okręgów wschodnio-galicyjskich, w których moskalofile i wszechpolacy rozporządzają przypuszczalnie pewną liczbą wyborców.

Dalsze zaprzeczenia skłonią waszego informatora do ogłoszenia bliższych szczegółów sojuszu wszechpolsko-moskalofilsko-podolskiego.

Kraków, 9 czerwca.

Wiadomość o sojuszu wszechpolaków i podolaków z moskalofilami jest wprost potworną. Wprost wierzyć się nie chce, aby polskie stronnictwa, podnoszące ciągle swoją polskość i rzekomą dbałość o narodowe, polskie interesy, łączyły się z najzaciętszymi wrogami polskości. Pakt wszechpolsko-podolsko-moskalofilski jest jaskrawym obrazem perfidnej polityki obu tych reakcyjnych polskich stronnictw, uwydatniającym dobitnie ich praktyki, których przyczyną jest przenoszenie względów partyjnych ponad względy i obowiązki narodowe.

Same te stronnictwa rozumieją, jak się zdaje, potworność tego sojuszu, bo inaczej trudnoby wytłomaczyć fakt, że się go systematycznie zapierają. Partye polityczne zawierają rozmaite sojusze; to rzecz wiadoma i zrozumiała. Cała polityka, o ile ma przynosić realne rezultaty, opiera się na sojuszach i kompromisach. Jednakże zawiera się sojusze nie z wrogami narodu jako takiego. Do sojuszów każda partya polityczna się przyznaje, bo jej one w niczem nie uchybiają. Jeżeli się nie przyznaje a zawiera je, to chyba sama czuje, iż postępuje źle.

Do sojuszu wszechpolaków i podolaków z moskalofilami, który, jak wynika z powyższego telegramu naszego korespondenta lwowskiego, rzeczywiście został zawarty i istnieje, doprowadzić mogła i doprowadziła tylko zaciekłość i zacietrzewienie partyjne, które przemogło wszelkie względy uczciwości i przyzwoitości politycznej, a przedewszystkiem godności narodowej. Na to mogli się zdobyć tylko wszechpolacy.

Jeżeli wszechpolacy zdecydowali się na sojusz z moskalofilami, to trzeba się obawiać, że zawierać będą dalsze sojusze z najreakcyjniejszemi nawet żywiołami, bo, sądząc z ostatniego, oni gotowiby z dyabłem nawet wejść w paragon, byleby tego wymagały interesa partyi.

We wstępnym artykule wskazaliśmy na niebezpieczeństwo wszechpolskie w Krakowie. Wobec faktu sojuszu z moskalofilami — sojusz wszechpolaków z syonistami i z wszelaką reakcyą jest w Krakowie możliwym. W tem leży niebezpieczeństwo i konieczność konsolidacyi wszystkich stronnictw przeciw zakusom partyi, która, jak widać, nie gardzi niczem, żadnym środkiem, który się dla jej destrukcyjnej roboty nadaje.

List otwarty do posła p. Zamorskiego

Jaśnie Wielmożny Panie Pośle!

Zdumieniem przejęła mię wiadomość o uchwalonej na zjeździe stronnictwa chrześcijańsko-ludowego Twej rezolucyi, że „prawda i sprawiedliwość jest tam, gdzie żydów nie ma“.

Otóż ośmielam się spytać Ciebie, Panie Pośle, czy prawda

1) że podczas kandydowania Twego na posła znajdowałeś się często na zgromadzeniach żydowskich?

2) że byłeś w domu rabina w Kozowej i prosiłeś go o poparcie Twej kandydatury?

3) że zwołałeś zgromadzenie wyborców żydowskich do Bożnicy w Kozowej i tam wygłosiłeś im swoje poglądy filosemickie?

4) że pieniądze, przeznaczone jako zapomoga dla pogorzelców żydowskich, użyte zostały na przeforsowanie tego mandatu?

5) że za pieniądze p. Galla kupiono Twój mandat?

Będąc pewny, że na wszystkie powyższe pytania odpowiesz „to prawda“, ośmielam się prosić Cię o wytłumaczenie tego, jak „prawda i sprawiedliwość“, mieszcząca się w Twej zacnej Osobie, mogła się znajdować pomiędzy żydami? Chyba i u Ciebie niema prawdy i sprawiedliwości.

Wyborca.

O mandat po eksc. Korytowskim.

Donoszą nam z Wiednia: Przybyła tu w piątek deputacya z Wieliczki, wysłana na mocy uchwały Radymiejskiej do szefa sekcyi Gałeckiego z prośbą, aby postawił swą kandydaturę w okręgu Wieliczka-Podgórze-Bochnia w miejsce eksc. Korytowskiego, który po nominacyi na namiestnika mandat ten złożył. W skład deputacyi wchodzili pp.: burmistrz Aywas, dr. Friedberg i dr. Horowitz. Deputacya oświadczyła szefowi sekcyi Gałeckiemu, że obywatelstwo miasta Wieliczki najgoręcej popiera jego kandydaturę jako ogromnie sympatyczną, zaznaczając, że według wiadomości członków deputacyi, również miasta Podgórze i Bochnia kandydaturę popierają.

Węgry na wulkanie.

Kraków, 9 czerwca.

Prezydentem węgierskich ministrów mianowany został w sobotę hr. Stefan Tisza. Na tę decyzyę monarchy wpłynął fakt, iż Tisza zobowiązał się przeprowadzić w sejmie węgierskim ugodę z Austryą na lat 25. Sędziwy monarcha dlatego powierzył mu misyę utworzenia gabinetu.

Nominacya Tiszy powitaną została na Węgrzech nawet ze zdumieniem. Wybitni politycy węgierscy oświadczają, że jest ona ze stanowiska dynastycznego i państwowego błędem, bo Tisza jest zwolennikiem metod brutalnych i teroru, człowiekiem, który zdeptał parlamentaryzm węgierski i rozpętał w kraju burzę. Ta burza teraz dopiero wybuchnie z całą siłą, walka rozpocznie się teraz dopiero na ostre, bo Tisza jest człowiekiem na Węgrzech znienawidzonym. Nawet członkowie partyi pracy oznaczają nominacyę Tiszy za nieszczęśliwą.

Opozycya, dla której ta nominacya jest prowokacyą, wystąpi przeciw Tiszy całą siłą do walki. Socyaliści grożą nawet rewolucyą. Węgry, dręczone od roku walką, stanęły po tej nominacyi na wulkanie.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Budapeszt. Hr. Tisza odjeżdża wieczorem do Wiednia. Przedłoży on cesarzowi we wtorek listę gabinetu. W środę zaprzysięgnie cesarz nowy gabinet węgierski. Gabinet przedstawi się w czwartek w parlamencie węgierskim.

Rozpuszczenie rezerwistów marynarki.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Wiedeń. Sekcya marynarki ministerstwa wojny donosi, że **cesarz zarządził urlopowanie wszystkich powołanych do czynnej służby rezerwistów marynarki** oraz przeniesienie ich w stan nieczynny. Zarządzenie to będzie przeprowadzonem w kilku dniach.

Istniejąca dotąd pierwsza komenda eskadry będzie rozwiązaną i ustanowioną będzie jak normalnie jedna eskadra i jedna eskadra rezerwowa. Cesarz zamianował komendantem eskadry kontradmirała Niegowana, zaś komendantem eskadry rezerwowej kontradmirała Barry'ego. Komendantem flotyli krążowników mianowany został kontradmirał Fiedler.

Rosyjski Redl.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Warszawa, 9 czerwca.

Pułkownik sztabu generalnego Kuźmin, który się przed kilku dniami zastrzelił, stał, jak stwierdzono, od lat trzech na usługach obcego mocarstwa. Wszystkie ważniejsze plany mobilizacyjne rosyjskie, wszystkie tajne rozporządzenia i zarządzenia sztabu generalnego kopiował i sprzedawał obcemu mocarstwu. Dziennikom nie wolno ani słowem pisać o tej aferze.

Zatarg serbsko-bułgarski.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Do środy.

Berlin. „Voss.-Ztg. donosi z Belgradu: Krążą pogłoski, że **jeżeli do środy Bułgarya nie nadeśle Serbii jasnej odpowiedzi na ostatnią notę, to Serbia** bez żadnej dalszej zwłoki **ogłosi aneksyę zajętych przez wojska serbskie terytoryów.**

Wielkie zaniepokojenie w Serbii.

Belgrad. Brak wiadomości o stanie przesilenia ministeryalnego w Sofii oraz **niepewność, czy** wobec tego przesilenia **będzie się mogła wkrótce odbyć konferencya prezesów ministrów państw bałkańskich,** spowodowały **wielkie zaniepokojenie** w serbskich kołach urzędowych. Objawia się **życzenie szybkiego załatwienia konfliktu** granicznego, gdyż, zdaniem tych kół, przewlekanie rozstrzygnięcia jest gorszem od konfliktu zbrojnego.

Belgrad. Onegdaj odbyła się zaproszona przez prezydenta ministrów konferencya przywódców stronnictw, na której omawiano stanowisko Serbii w sprawie granicznej, wobec politycznych wypadków w Bułgaryi.

Bandy bułgarskie.

Belgrad. Jak słychać, bułgarski naczelnik bandy Jurlukow, wpadł ze swoją bandą na serbskie terytoryum koło Veles i zamierza przedostać się do okręgu Prilep.

Ustąpienie Pasicza?

Belgrad. „Mali Zurnal" notuje niepotwierdzoną z innej strony pogłoskę, że wobec usposobienia wojennego w kraju **ustąpi gabinet Pasicza.** Położenie oznaczają jako **bardzo poważne.**

Konwencya wojskowa Serbii z Grecyą.

Petersburg. „Russk. Słowo" donosi, że między Serbią a Grecyą zawarta została konwencya wojskowa.

Zbrodnie przeciw ludzkości.

Londyn (B. Reutera). Król angielski Jerzy w rozmowach z delegatami pokojowymi państw bałkańskich wzywał zastępców państw sprzymierzonych, aby mieli na względzie niebezpieczeństwa, jakie mogłaby wywołać wojna między związkowcami. Król Jerzy dał do zrozumienia delegatom pokojowym, że **nowa wojna byłaby zbrodnią przeciw ludzkości.**

Bułgarya a Rosya
i kwestya Związku bałkańskiego.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

(wąż). **Wiedeń.** Z kół politycznych bułgarskich dochodzi wiadomość, że ustąpienie Geszowa i utworzenie gabinetu koalicyjnego, jest rzeczą postanowioną. Przyszłą większość tworzyć będą liberali, demokraci i stambułowiści. Zmiany te pociągną niezawodnie zaostrzenie tendencyi politycznych, reprezentowanych dotychczas oględnem postępowaniem Geszowa, w tym zwłaszcza wypadku, gdyby następcą Geszowa nie został Danew, lecz przewódca radykałów Radosławow. W tym ostatnim wypadku moskalofilska dotychczasowa polityka, ustąpiłaby miejsca austrofilskim tendencyom radykałów, co samo przez się musiałoby wywołać zaognienie stosunków.

Prognozy tej nie należy brać naturalnie dosłownie. Społeczeństwo bułgarskie jest w $^{9}/_{10}$ częściach usposobione przychylnie dla Rosyi, tak, że hazardem byłoby oczekiwać jakiegoś zwrotu zasadniczo odmiennego od stosunków obecnych. Wystarczy, jeżeli nastąpi powolna zmiana w dotychczasowym wierno poddańczym stosunku Bułgaryi do Rosyi.

W tutejszych kołach dyplomatycznych nie oceniają też napięcia bułgarsko-serbskiego tragicznie. Gdyby nawet przyszło do dalszych starć ostrych, gdyby nawet obustronne armie stanęły naprzeciw siebie z karabinem u nogi, koła tutejsze **nie wierzą we wybuch wojny.**

Wprawdzie mowa Pasicza w skupsztynie i znana deklaracya Geszowa w »Mirze« zajmują stanowiska dyametralnie sprzeczne, ale istnieje przekonanie, że **Rosyi uda się z pomocą finansowego świata francuskiego skłonić obie strony do ustępstw.**

Formuła przyjęta, wedle której na wypadek, gdyby zjazd bałkańskich prezydentów gabinetów w Salonice nie dał rezultatu, Rosya podejmie się pośrednictwa, a gdyby i to zawiodło, obejmie rolę sędziego rozjemczego, ta formuła, jak powiadam, przyjęta już, zapowiada możność pokojowego rozwikłania konfliktów.

Czy Związek bałkański pozostanie nadal w razie pokojowego rozstrzygnienia problemów, jest kwestyą dalszą. Stanowisko Austro-Węgier wobec Związku zależeć będzie od jego celów i usposobienia państw poszczególnych względem monarchii. Polityka gabinetu austro-węgierskiego zachowa charakter objektywny i wyczekujący dalszego rozwoju wypadków.

Derby wiedeńskie.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

„Mości książę" przegrał.

Wiedeń. Wiedeńskie derby **wygrał br. Oppenheima „Czardasz",** przybywając przed księcia Lubomirskiego „Mości książę". Totalizator 66:10.

O jednolity klub czeski.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Praga. „Narodni listy" stwierdzają, że młodoczesi pragną zjednoczyć wszystkie grupy czeskie w silny, jednolity klub nie tylko na chwilowe, ale na wszelkie ewentualności.

Deficyt czeskiej macierzy szkolnej.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Praga. Na walnem zgromadzeniu czeskiej Macierzy szkolnej przedłożono sprawozdanie budżetowe, wykazujące **deficyt 204 tysięcy koron.**

Nowe dobra następcy tronu.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Praga. „Samostatnost" donosi, że następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, kupił dobra Zrekla za 7 milionów koron.

Bandytyzm w Warszawie.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Warszawa. Gdy policya chciała uwięzić w miejscu ładowania parowców czterech bandytów, przybyłych z Płocka, **bandyci zaczęli strzelać z rewolwerów. Dwóch policyantów zginęło,** zaś oficer policyi odniósł rany. Bandyci uciekli.

Defraudacya i samobójstwo.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Zurych. W kasie kredytowej miasta Berna podczas szkontrum zastrzelił się dyrektor kasy Zillinger. Stwierdzono, że Zillinger zdefraudował kilkaset tysięcy franków.

TELEGRAMY.

Lot Praga - Wiedeń.

Wiedeń. Porucznik Holeka, który wzniósł się o godz. 5tej rano w Pradze, wylądował o god. 7 i pół rano w Wiener Neustadt.

Ćwiczenia francuskiej floty.

Toulon. Wczoraj popołudniu odbyły się ćwiczenia floty, którym przypatrywał się prezydent Poincare z pokładu pancernika „Jules Michelet". Pancernik powrócił następnie do Salins d'Hyeres, gdzie 10 torpedowców wykonało na niego udały atak. Wieczorem wydał Poincare przyjęcie na pokładzie okrętu „Jules Michelet".

Ze Sportu.

Match footballowy. Wczorajsze zawody o mistrzostwo Galicyi pomiędzy lwowską „Pogonią" a „Cracovią" nie przyniosły rozstrzygnięcia, rezultat był 2:2, co jest tem godniejsze uwagi, że drużyna tej samej „Pogoni" tak stanowczo przegrała ubiegłej niedzieli we Lwowie — prawda, że z drużyną skombinowaną z graczy „Cracovii" i „Wisły".

Gra podczas wczorajszego matchu nie przyniosła zresztą zbyt wielu ciekawych momentów. Obie walczące drużyny grały z dużym temperamentem, lecz dość chaotycznie, a foule'ów było trochę nad miarę. Szanse ciągle się wahały, to jedna to druga strona była po kolei stanowczo górą, żadna nie okazała wyraźnej, określonej nad przeciwnikiem przewagi, czy to metodą, czy wytrwałością. Wynik wyraził dobrze stosunek sił przeciwników, lecz wobec niego musi się rozegrać jeszcze jeden match. Publiczności zebrało się dużo.

Otwarcie sezonu w oddziale wioślarskim Ak. Zw. Sportowego. Istniejący dopiero trzeci rok oddział wioślarski Akademickiego Związku Sportowego rozwija się nieustannie; wyrazem tego rozwoju jest, obok wzrostu liczby członków, także coroczne zwiększanie się flotylli oddziału — coraz intenzywniejsze. W przeszłym roku spuszczono na wodę tylko dwie nowe łodzie; w tym roku, wczoraj przy otwarciu sezonu odbył się chrzest i spuszczenie na wodę już czterech nowych łodzi oddziału.

Skromna ta, ale miła uroczystość rozpoczęła się na przystani oddziału na Wiśle koło willi Lasockich po godz. 3-ciej popołudniu. Zebrała się spora gromadka członków związku i oddziału, miłośników sportu itd. Gdy nadjechały od placu Groble dwa statki, wiozące wycieczkę „Związku" do Tyńca, a gęsto obsadzone publicznością, wystrzał z moździerza zwiastował początek. Z pomostu przemówili do zgromadzonych: najpierw przewodniczący oddziału wioślarskiego Ak. Zw. Sport. p. W. Mostowski, następnie prof. dr. Bujwid, później prezes Ak. Zw. Sportowego p. T. Krzyżanowski, wreszcie jako delegat „Sokoła" p. A. Bobkowski. Potem kolejno znoszono przygotowane już na brzegu nowe łodzie, prof. Bujwid „chrzcił" je i spuszczano je na wodę, a odpowiednia osada natychmiast rozpoczynała na nich manewry. Szczególny aplauz publiczności, a nawet wprost furorę wywołała nowa łódź, w której do wioseł zasiadły same — panny w liczbie czterech. Dzielne i nadobne wioślarki pp.: Bujwidówna, Stryjeńska oraz dwie Drzymuchowskie spotkały się z gorącem przyjęciem i ogólnem zainteresowaniem przez cały czas jazdy.

Spuszczono na wodę i ochrzczono następujące łodzie: pojedynczy sculling „Filut", sculling podwójny „Świt", czterowiosłówka spacerowa („niewieścia") „Luba II" i sześciowiosłowa łódź wyścigowa „Szelma".

Po spuszczeniu na wodę wszystkie cztery łodzie ruszyły w górę rzeki, towarzysząc statkom aż do Tyńca, skąd wycieczka wróciła o 9-tej wśród wesołego nastroju, blasku pięknych ogni sztucznych itd. Wszystko pozostawiło u uczestników bardzo przyjemne wrażenie.

Wyścigi cyklistów. Krakowski klub cyklistów i motorzystów urządził wczoraj na szosie mogilskiej wyścig cyklistów, obejmujący ogółem 7 następujących biegów:

I. „Bieg otwarcia" na 6 klm., do którego stanęli pp.: Höchsman, Jaworski, Robl. (pseud.) Reindl. Gnolek. Do mety przyli: pierwszy Höchs-

man w 12 min. 47 sek, drugi Reindl w 12 min. 50 sek. i trzeci Gnojek w 12 min. 53 sek.

II. „Bieg nowicyuszy" na 5 klm., do którego startowali pp.: Stepan, Kuzia, Dobrzański i Piszczek. Pierwszy przybył do mety Dobrzański w 11 min. 57 sek., drugi Stepan w 12 min. i trzeci Kuzia w 12 min. 30 sek. W tym biegu brał również udział p. Engelmann, który przybył do mety przed zwycięzcami.

III. „Bieg gości" na 8 klm. Startowali pp.: Choczner („Makkabi", Kraków), Bernacki (Brzesko), Rogowski („Sokół", Podgórze), Kotas („Sokół", Podgórze) i Kania (Żywiec). Do mety przybyli: pierwszy Kotas w 17 min. 28 sek., drugi Choczner w 17 min. 45 sek. i trzeci Bernacki w 18 min. 42 sek.

Z powodu nieprawidłowej jazdy p. Kotasa zarządził Wydział klubu ponowny bieg, mający się odbyć w bieżącym tygodniu, celem rozstrzygnięcia, czy I-sza nagroda ma przypaść Kotasowi, czy Chocznerowi.

IV. „Bieg seniorów" na 3 klm., do którego stanęli pp.: Jondro, Schweichler, Sikora i Piszczek. Do mety przybył pierwszy Sikora w 7 min. 33 sek., drugi Jondro 7 min. 43 sek. i trzeci Schweichler w 8 min. 28 sek.

V. „Bieg juniorów" na 6 klm., do którego stanęli pp.: Gnojek, Stepan, Kuzia, Wojtych, Dobrzański i Stasio (pseud.). Zwyciężyli: pierwszy Gnojek w 12 min. 32 sek., drugi Dobrzański w 12 min. 34 sek. i trzeci Engelmann (Stasio) w 12 min. 35 sek.

VI. „Bieg ogólny" na 10 klm., do którego stanęli pp.: Höchsmann, Reindl, Jaworski, Gargul i Wołoszynowski. Do mety przybyli: pierwszy Höchsmann w 21 min. 49 sek., Gargul w 23 min. 19 sek. i Reindl w 23 min. 19 sek. P. Z. Wołoszynowski wycofał się wkrótce z rozpoczęciem biegu z powodu defektu koła.

W ostatnim biegu VII t. zw. „matchu" na 1 klm., w którym mieli prawo wziąć udział zwycięzcy poprzednich biegów, stanęli do startu pp.: Höchsmann i Gnojek. Pierwszy przybył do mety Höchsmann, który zdobył wczoraj 3 nagrody.

Rozdanie nagród odbyło się o godzinie 9-tej wieczór na bankiecie w Hotelu „pod Różą".

Nagrody wykonała znana krakowska firma p. Bajorka. ew.

Z opery.

Tydzień operowy, uświetniony występem P. Korolewicz-Waydowej — w jednej z najlepszych swych kreacyi, w partyi Toski — przyniósł premierę nieznanej tu dotąd opery Masseneta „Kuglarz", nad którą zawisło w Krakowie jakieś fatum. Oto przed premierą rozpuścili różni „znawcy" z pod ciemnej gwiazdy wieść, iż dzieło wielkiego muzyka francuskiego jest słabem i nudnem i nadto kościelnem, wskutek czego pewna część publiczności nie pokwapiła się do teatru, zaś drugą repryzę odwołano wskutek choroby (i to podobno ciężkiej) p. Mündingera.

Nowe dzieło, wystawione bardzo starannie i bardzo składnie, było polem do popisu dla p. Dobosza, który partyę naczelną odśpiewał nie tylko bez zarzutu, lecz włożył w nią wiele starań, dzięki rozwojowi swego talentu, jaki nastąpił w tym roku. P. Dobosz zdradzał zdolności aktorskie już od początku swej karyery. Obecnie zdolności te pracą i doświadczeniem rozwinął, pogłębił, oraz zindywidualizował, tak, iż pod tym względem nie tylko nie przedstawia nic do życzenia, lecz owszem świeżem i trafnem ujęciem postaci i dobrze obmyślanymi szczegółami gry scenicznej podnosi walory śpiewackiej strony partyi.

Sposób śpiewania, dawniej niejednolity i przypadkowy, ujął p. Dobosz w pewien system i tak wskazujący, iż jakkolwiek nie śpiewa jeszcze metodą, z pomocą której panowałby nad swym organem, to jednak niewątpliwie odbywa studya poważne i celowe. Dzięki temu i sam głos, niegdyś tak nierówny, nabrał dziś więcej jednolitości, dźwięku i siły. Świadczyła o tem wymownie, bardzo ładnie zaśpiewana partya Caravadossi'ego (Tosca), świadczyła przedewszystkiem postać „Kuglarza", dające wiele sposobności tenorowi do wykazania zalet i piękności głosu. Zmiana ta ucieszyła bardzo zwolenników śpiewaków i jego przyjaciół.

Toska p. Korolewicz-Waydowej, była majstersztykiem w swoim rodzaju, jako połączenie wybornego—technicznie znakomicie oddanego—śpiewu ze świetną grą aktorską. P. Korolewicz jako śpiewaczka, posiada wszystko, co ująć może najwybredniejszego słuchacza, począwszy od olbrzymiej muzykalności. a skończywszy na niezachwianej w swej pewności technice wokalnej, której bogata kultura pozwala na najdalej idące nuance, dostępne tylko dla niewielkiego grona największych śpiewaczek współczesnych. To połączenie świetnej gry ze śpiewaniem podnosi jeszcze majestatyczny wdzięk postaci, bogatej w urodę, oraz dystynkcyę iście wielko światowej damy. Te przymioty wystąpiły z całą siłą w partyi Toski, której postać oddała artystka z tem większą plastyką, rysując wytwornym konturem, zarówno zadania dramatyczne, jak również wywiązując się jak najświetniej z zadań śpiewackich, tej partyi.

W miejsce „Kuglarza" dano w piątek „Opowieści Hofmana", w której partyę Antonii odtworzyła p. Zacharska, wstępując na scenę niemal wprost z wagonu. Młoda śpiewaczka przybyła z Medyolanu, gdzie u doskonałej maestriny p. Arklowej kończyła swe wykształcenie śpiewackie. Na przedstawieniu tem nie mogłem być obecny, lecz o ile słuchy mię doszły, przepiękny z natury głos młodej śpiewaczki miał zyskać wiele na dźwięku, sile, oraz szlifie artystycznej.

Operetka pracuje rzetelnie jakby na usprawiedliwienie popularności, jaką cieszy się u krakowian w tym roku. Doskonale wyreżyserowane operetki idą sprawnie, bawiąc publiczność i przysparzając laury swym filarom oraz całemu zespołowi.

St. Bursa.

Popisy Instytutu muzycznego.

Trzy wieczory zajął Krakowski Instytut muzyczny popisami swych uczni, odbywającymi się w sali Starego Teatru, dając sposobność niemal wszystkim wychowankom do popisania się (niektórym bez potrzeby kilkakrotnie) przed forum najbliższych rodzin swoich i tej szerszej publiczności, która interesuje się rozwojem i sprawami tej uczelni. Pierwszy i drugi dzień popisu (w małej sali), nie sprowadził licznych słuchaczy, których żywiej zainteresował dopiero dzień ostatni, w którym wypełniła salę liczna i doborowa publiczność.

W pierwszym dniu popisu wystąpiła młodzież, uczęszczająca do niższych klas gry fortepianowej, skrzypiec i wiolonczelli. Z pianistów popisywali się dobrze przygotowani uczniowie oraz uczenice: Z. Bilikiewiczówna, Z. Gołosińska, S. Lanes, Z. Pankiewiczówna, M. Ballenstedtówna, R. Różycki, M. Wiesenberg, E. Fassówna, I. Grosse, Z. Dzięciołowska, S. Sołtan, Z. Jezierska i C. Lipska. Nader korzystnie przedstawił swą klasę prof. Giebułtowski za pośrednictwem doskonale prowadzonego ucznia A. Ballenstedta; klasę prof. Pichora wybornie reprezentował utalentowany W. Rapacki; z klasy prof. Kopystyńskiego grali trzej uzdolnieni wiolonczelliści, a to: W. Reiner, I. Bilikiewicz i K. Blaschke.

Drugi dzień popisów przyniósł przeważnie popisy zespołowe. Zagrano bardzo starannie przygotowane „Tria" fortep. Gurlitta, Hofmanna i Areńskiego, a nadto Kwartet smyczkowy Mozarta. W wykonaniu współdziałali pp.: Epsteinówna, Tietz, Bilikiewicz, Gołosińska, Glück, Homolacz, Klakurka i Blaschke. Solową grą na skrzypcach popisywał się utalentowany uczeń prof. Giebułtowskiego p. Hnatiuk-Gilewski, wykonując przy akomp. p. Słomczyńskiej nader poprawnie „Sonatę" Sjögrena. Drugi dzień popisu zakończył występ dwugłosowego, nader licznego chóru dziewczęcego, pozostającego pod kierownictwem nauczycielki doświadczonej, p. Heumanówny. Bardzo staranny o doskonale uformowanej rytmice wykon kilku pieśni, poczucie czystości intonacyi, oraz wyborne frazowanie, były dowodem rzetelnej, a zarazem umiejętnej pracy nie tylko nad muzykalną stroną, lecz także i techniczną, uczenice bowiem wykazały jednolitą intonacyę. Ten występ programu był bardzo oklaskiwany.

Popisom dnia trzeciego nadano uroczystszą formę zewnętrzną przez użycie dla skrzypków i pianistów akompaniamentu orkiestrowego, który powierzono orkiestrze 1 pp. Tu popisywały się uczenice daleko posunięte w grze i technice z klas pań Umlaufowej i Ładownej — jak wiadomo — obu pianistek wielkiej miary. Z tych wykonanie „Koncertu fortepianowego" Mozarta przez p. Knoblównę interesowało doskonałem ujęciem utworu, również jak świetnie przez p. Hauslera zagrany „Koncertstük" Webera. Niemniej zgrabnie wykonany w kierunku technicznym „Koncert fortepianowy" Griega przez p. Kwiecińską, był oklaskami nagrodzony, podobnie jak i „Koncert" Chopina, bardzo muzykalnie zagrany przez p. Gablenzównę. Klasę p. Ładownej reprezentowały, doskonale rozwiniętą techniką, dwie wysoce muzykalne uczenice, a to: p. Merzówna i p. Schornsteinówna, w których wykonaniu „Koncerty fortepianowe" (n. b. z tow. orkiestry) Mendelssohna i Saint-Saensa, miały poza staranne opracowaną całością, bardzo pięknie opracowane szczegóły.

Klasa prof. Giebułtowskiego miała trzech reprezentantów, a to pp.: Spitzera, Gilewskiego i Parczyńskiego. Wszyscy grali sprawnie i pięknie, wykazując wielki rozwój techniki oraz dobre ujęcie muzyczne niełatwych, jak na siły uczniowskie, utworów.

Wielkie zainteresowanie obudził popis klasy ćwiczeń rytmicznych à la Jaques Dakrose, pozostający pod kierownictwem prof. Czerbaka — jako nowość nie oglądana dotąd w Krakowie. Zarówno popisy zbiorowe, jak niemniej i występy solowe wywarły ze wszechmiar korzystne wrażenie, oraz uznanie dla usiłowań i pracy p. Czerbaka, zaś z młodocianych bosonogich tancerek, zainteresowała niezaprzeczonym talentem pna Rapacka, wykazując przytem niepośledni talent deklamacyjny. Dziewczątko, o pięknej urodziwej prezencyi, posiada dużo gracyi, oraz tych wrodzonych przymiotów, które pozwalają jej wróżyć niewątpliwą przyszłość artystyczną. Również wiele wdzięku i linij estetycznych ruchów, wykazały pny Eigerówna, Końcówna i Czudowska.

Popisy, świadcząc korzystnie o rzetelnej pracy grona nauczycielskiego instytutu, wywarły na ogół wielce dodatnie wrażenie.

St. Bursa.

KRONIKA.

Do Szanownych Prenumeratorów naszych z gorącą udajemy się prośbą w ich własnym interesie, a mianowicie prosimy, aby zechcieli nam punktualnie przesyłać prenumeratę w pierwszych trzech dniach miesiąca, wyraźnie wypisywać adresy na odcinkach przekazów i t. d. Tylko bowiem w takim razie życzenia Szan. Prenumeratorów aktualnie i rychło będą mogły być wypełnione. — Najlepiej uiszczać prenumeratę kwartalną, a jeżeli już miesięczną, to zawsze od pierwszego, do końca miesiąca, względnie do końca drugiego miesiąca — wówczas, gdyby kto chciał prenumeratę rozpocząć w ciągu miesiąca. — Prenumeratę najkorzystniej wprost przesyłać do Administracyi, Kraków, Sławkowska 29.

Namiestnik Korytowski udaje się we wtorek do Wiednia. W powrocie z Wiednia zatrzyma się prawdopodobnie w Krakowie i zabawi w naszem mieście przez dwa dni, aby udzielać audyencyi i porozumieć się z tutejszymi politykami.

Pogrzeb St. Kopernickiego, redaktora „Czasu" odbył się wczoraj o godz. 4½ popołudniu. Na to przeniesienie zwłok z kaplicy cmentarnej do grobowca rodzinnego, zebrała się garść spora kolegów-dziennikarzy, przyjaciół i znajomych. Ze stopni kaplicy przemówił do zebranych imieniem redakcyi „Czasu" dr. Wł. L. Jaworski, sławiąc zalety zmarłego jako człowieka i publicysty, po nim dr. T. Konczyński im. „Cracovii", której zmarły był prezesem i współzałożycielem. Kondukt żałobny prowadził ks. Bukowski. Za trumną postępowali matka i syn zmarłego, a następnie koledzy Jego z ławy szkolnej: prof. Rutkowski, prof. Ciechanowski, znany poeta dr. Żeleński i inni.

Nikorowicza „W Gołębniku", wedle telegramu, otrzymanego z Paryża, wystawi Lwowski teatr pod dyrekcyą Hellera, w czwartek 12 b. m. w paryskim teatrze „Gymnase". Z powodu trudności w obsadzie, wystawienie rozgłośnej sztuki zadecydowane zostało dopiero w ostatniej chwili.

„Jubileusz Towarzystwa Tatrzańskiego". W bieżącym roku mija lat 40, jak dzięki inicyatywie kilku miłośników Tatr powołane zostało do życia Towarzystwo Tatrzańskie.

Obok pierwszych pionierów Tatr śp. Dra Tytusa Chałubińskiego i X. Stolarczyka stało się ono pierwiastkiem, który przez lat 40 — mimo skromnych środków — niósł w Tatry niezmordowanie kulturę polską, owianą szczerą miłością i przywiązaniem do tego najpiękniejszego zakątka ziem polskich i siłą rzeczy stało się też ono naturalnym wykładnikiem uczuć całego społeczeństwa polskiego, a poniekąd ideowym gospodarzem tatrzańskiego „parku narodowego".

Owocną działalność Towarzystwa ilustruje fakt, że przez 40 lat swego istnienia włożyło prawie milion koron w swoje cele — milion zebrany rocznemi wkładkami członków i skromnemi subwencyami kraju.

W dniu 28 czerwca br. o godz. 4 popołudniu urządza Towarzystwo Tatrzańskie obchód jubileuszowy w auli Uniw. Jagiell. z następującym programem: 1) przemówienie wstępne Prezesa Tow. Tatrz. Prof. Dr. Szajnochy; 2) pogląd na przyszłe zadania Towarzystwa Tatrz. przez przewodniczącego Sekcyi Ochrony Tatr. Prof. Dr. Jana Pawlikowskiego; 3) ogłoszenie nazwisk nowo mianowanych członków honorowych Tow. Tatrz.; 4) przemówienia delegatów pokrewnych towarzystw.

Spodziewany jest liczny zjazd gości z kraju i z pod zaborów.

Loterya klasowa. Jak wiadomo, niezadługo już puszczone zostaną w ruch losy loteryi klasowej. W każdym mieście znajdować się będą kolektury dla sprzedaży tych losów i każdy, mający ochotę grać. znajdzie te losy w swojem mieście. Mimo to, pojawiły się w pewnych pismach krakowskich wielkie ogłoszenia niejakiego Urbana z Berna morawskiego, zalecające kupowanie losów loteryi klasowej u niego. Musimy zwrócić Czytelnkom uwagę na to, że nasi kolektorzy posiadają takiesame prawa, jak i pan Urban w Bernie, że pan Urban nie ma i nie może dawać żadnych ulg, bo sprzedaż losów jest uregulowana przepisami ministeryalnymi i dla wszystkich jednakowa. Niemieccy i czescy kollektorzy z pewnością nie ogłaszają loteryi klasowej w innych krajach, tylko w Galicyi, bo trzymają się zasady: „In Polen ist immer etwas zu holen“. Nie bądźmyż naiwni i nie wyrzucajmy naszych pieniędzy obcym bankierom, kiedy możemy wszystko kupić u siebie.

Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, przyjmuje ubezpieczenia od kradzieży. Bliższe szczegóły w ogłoszeniu.

Nowy król kurkowy. Wczoraj na Strzelnicy odbyło się ostateczne strzelanie o godność króla kurkowego. Koło godziny szóstej resztę odstrzelił p. Józef Bialik. Potem odbyła się uroczystość oddania władzy królowi, którym jako zwycięzca w strzelaniu został p. Józef B i a l i k. Marszałkami zostali pp.: Dr. Schneider i Stefan Iglicki. Do króla i marszałków przemówił w sali prezes Tow. strzeleckiego p. Jan Kanty Federowicz, oddając królowi i marszałkom oznaki ich władzy, a chór „Lutni“ pod batutą prof. Issakowicza odśpiewał pieśń Münchheimera „W starym dworze“. Następnie odbyto pochód „po granicach królestwa“ nowego króla — na czele pochodu szedł gospodarz Tow .p. Wilhelm Fenc — za nim postępowała młodzież z chorągiewkami i łucznicy. Za tą gwardyą w otoczeniu halabardzistów szedł nowy król kurkowy z insygniami swej władzy, oraz marszałkowie Dr. Schneider i p. Iglicki z buławami marszałkowskiemi. Dalej członkowie Towarzystwa z prezesem Janem Kantym Federowczem na czele. Podczas pochodu przygrywała muzyka wojskowa. Barwnemu korowodowi, przypominającemu malowniczą i świetną tradycyę dawnego życia krakowskiego, towarzyszyły przy pogodnym dniu liczne rzesze publiczności.

Wieczorem w salach Tow. strzeleckiego odbyła się uczta.

Festyn „Związku Pracownic Biurowych, wczoraj odbyty na dawnej wystawie architektonicznej udał się doskonale. Okazało się, że praca biurowa nie odbiera zgoła uroczym przeważnie pracownicom ani wesołości, ani ochoty do zabawy. Przeciwnie mają i jednego i drugiego tak dużo, że potrafią zarazić i natchnąć niemi także innych. Szczególną przynętę stanowił zapowiedziany „konkurs piękności“; tu bowiem córy Ewy, innym się oddające zawodom, miały za punkt honoru dowieść, że uroda nie stanowi monopolu pracownic biurowych. Ta międzyklasowa niewieścia rywalizacya zgromadziła pokaźny zastęp piękności, kilkakrotnie większy — ich wielbicieli i przyjaciół (pragnieniem) mniej lub więcej od serca. Więc też był ścisk, humor i werwa. Rezultat taki, że otrzymaliśmy trzy królowe piękności: p. Mela Izraelówna — 1-sza nagroda, lusterko w srebrnej oprawie; p. Mania Praetzlówna — druga nagroda, branzoletka z zegarkiem; p. Mania Herlosówna — trzecia nagroda, przyrząd toaletowy. Szczęśliwi tych królowych poddani unieśli z królowania ich na festynie wspomnienia tak miłe, jak to się poddanym wogóle bardzo rzadko trafia.

Najbliższe odjazdy okrętów linii Hamburg-Ameryka. Z Hamburga: Do Nowego Jorku: parowiec „Imperator“ 11 czerwca, „Kronprinzessin Cecilie“ 14 czerwca, „Kaiserin Auguste Viktoria“ 18 czerwca. Do Bostonu: parowiec „Cincinnati“ 25 czerwca. Do Filadelfii: parowiec „Prinz Oskar“ 19 czerwca. Do Kanady: parowiec „Hannover“ 27 czerwca. — Do Brazylii środkowej: parowiec „Rio Negro“ 14 czerwca. Do Brazylii południowej: parowiec „Gutrune“ 27 czerwca. Do La Plata: parowiec „Cap Blanco“ 17 czerwca, König Wilhelm II 24 czerwca. Do Kuby-Meksyku: parowiec „Bavaria“ 17 czerwca.

Wojna bałkańska i bilans handlowy.

Wojna na półwyspie Bałkańskim była może ostatnią w czasach nowożytnych wojną, która nie miała charakteru zdecydowanie gospodarczego, ale głównie narodowy. Oczywiście to nie przeszkadza zupełnie, że pociągła ona za sobą daleko idące konsekwencye gospodarczo-polityczne. Jest tedy rzeczą rządu wiedeńskiego rozważyć wszystkie wyłaniające się możliwości, a przedewszystkiem uczynić wszystko, ażeby austro-węgierski bilans handlowy, który się już polepszył, stale wykazywał polepszenie.

Rezultaty handlu zagranicznego wykazują znaczną poprawę w marcu. W pierwszych dwóch miesiącach bieżącego roku przywóz zmniejszył się o 74 miliony koron w porównaniu z rokiem poprzednim, a wywóz wzrósł o 32 miliony koron. W ten sposób stan bierny austro-węgierskiego bilansu handlowego spadł z 268 milionów koron na 161 milionów. Trzeba jednak zaznaczyć odrazu, że przyczyny tego korzystniejszego ukształtowania się austro-węgierskiego bilansu handlowego nie są pocieszające. Przedewszystkiem trzeba skonstatować, że w tym roku w pierwszych trzech miesiącach wzrósł wywóz cukru prawie o 24 miliony koron, co zresztą nie było zjawiskiem nieoczekiwanem. Główny wywóz idzie znowu do Anglii. Zwiększył się jednakże również wywóz cukru do Bułgaryi, Serbii, Grecyi i Czarnogóry, oraz do Turcyi azyatyckiej, pomimo albo może raczej z powodu zamieszek wojennych. Z powodu wojny nie mogły pracować serbskie i bułgarskie fabryki cukru, które zazwyczaj pokrywają zapotrzebowanie kraju. To było przyczyną, że cukier sprowadzano z Austryi. Wojna również spowodowała, że zwiększył się ogromnie wywóz mąki do Serbii, Czarnogórza i Turcyi, a Turcya naprzykład dotychczas pokrywała swe zapotrzebowanie w tym kierunku w krajach bałkańskich.

Widoki dla przyszłego rozwoju stosunków handlowych na Bałkanie, są dla Austryi wręcz niepomyślne. Stanowisko Austryi wobec sojuszniczych państw bałkańskich, utworzenie niezawisłej Albanii spowodowało to, że Austrya straciła na Bałkanie wszelkie wpływy, a narobiła sobie nieprzyjaciół. Z nieprzyjaciółmi zaś korzystnej polityki handlowej prowadzić się nie da. Już dziś wiadomo, że sojusznicy bałkańscy na towary, przywożone z Austryi, nakładają cła, dochodzące do 50% wartości towaru. Przy takiem cle kupcy austro-węgierscy nie są w stanie eksportować do tych krajów towarów. Jest rzeczą rządu wiedeńskiego, a zaznaczył to bardzo dobitnie w onegdajszej mowie w parlamencie poseł Kolischer, postarać się na konferencyi finansowej w Paryżu przedewszystkiem o taką zniżkę ceł w państwach bałkańskich, ażeby umożliwić kupcom austro-węgierskim wysyłanie tam swoich towarów i konkurowanie z innymi. Nie ulega wątpliwości, że będzie to rzeczą bardzo trudną. Błędy polityki hr. Berchtolda, które naraziły Austryę na takie olbrzymie ofiary, mścić się będą dalej na polu gospodarczem, gdyż handel austro-węgierski na Bałkanie można już dziś uważać za stracony.

Rozmaitości.

Wycięte suknie a piękne szyje. Zwolenniczki wyciętych sukien zwracają uwagę, że w ostatnich pięciu latach szyje kobiece wogóle wypiękniały. Dawniej niewielka tylko ilość niewiast mogła się odważyć na odsłonięcie szyi, wiele musiało kłaść grube pokłady pudru, gdy były zmuszone ukazać się w towarzystwie w tualecie z wycięciem. Widzieliśmy wówczas szyje zeszpecone ciemnymi pasami, które powodował stały ucisk kołnierzyka, również forma szyi cierpiała wskutek tego skrępowania, kołnierz przecie uważany był dopiero wtedy za piękny, gdy otaczał szyję jak futerał — dziś na szczęście nastąpiła zmiana, od kilku lat bowiem moda wprowadziła odsłonięte szyje. Z początku moda ta wywołała żywy protest u dam, bo... nie zbyt wielką miały chęć ukazania zeszpeconych szyj. Zwolna jednak, wypiękniały pozbawione więzów szyje, skóra odżyła przy zetknięciu stałem z powietrzem, stała się ładniejszą w kolorycie, wyzbyła plam, zaokrągliła, odmłodniała, nabrała formy przez możliwość właściwego oddychania. Znamię starości, zwiędła skóra na szyi, która dawniej występowała niemal u wszystkich niewiast i przebijała się pomimo starannego tynkowania pastami, pudrami — dziś, gdy kobieta wyzwoliła szyję, występuje dopiero w późnym wieku. W nadchodzącym sezonie letnim ukażą nam kobietki nie tylko szyje, ale i część karku — i tu moda będzie miała działanie zdrowotne. Między 30 a 40 rokiem życia ukrywano już dawniej trwożliwie więdnącą zwolna szyję, dziś jest ona świeżą, białą, młodą, bo... moda raz była rozsądną, no i... kobieta.

Jaki stopień ciepłoty znosi ludzkie ciało? Dwóch badaczy angielskich Bleyden i Chantrey, stwierdzili na podstawie przeprowadzonych badań, że ciało ldzkie jest w stanie znieść daleko wyższą temperaturę aniżeli wydaje się to możliwem. Gdy w naszym umiarkowanym klimacie, w gorące dnie, narzekamy na upał, który nam się wydaje wprost niemożliwym do wytrzymania, to przecież są miejscowości na ziemi, w których najwyższa temperatura dosięga niemal podwójnej ilości stopni. I tak n. p. w środkowej Australii przeciętna temperatura wynosi: 46° w cieniu, 60° w słońcu; stwierdzono tam dni, w których upał dochodził do 55° w cieniu, 67° w słocńu. Przy podróżach po morzu czerwonem i golfie perskim, w porze gorącej wskazuje termometr parowca, pomimo ciągłego przeciągu 50 do 60°. Jeden z badaczy stwierdził w Himalai w miesiącu grudniu, o 9 rano, na wysokości 3.300 metrów temperaturę 55°. Pod wpływem takiej temperatury zdaje się cierpieć już ciało człowieka, ale granica ciepłoty, którą znieść potrafi, jest jeszcze daleko. Wymienieni badacze, chcąc skonstatować najwyższą granicę ciepłoty, kazali się zamknąć w piecu, którego ciepłotę zwolna wzmagano i w ten sposób wytrzymali temperaturę, która leży nieco wyżej nad punktem wrzenia wody, t. j. nad 100°. Ta odporność ciała da się wytłómaczyć olbrzymią transpiracyą wywołaną przez niezwykłą temperaturę; woda, która perełkuje na powierzchni skóry, zamienia się natychmiast w parę, która zużywa dosyć dużą część ciepłoty otaczającej ciało. Można więc śmiało twierdzić, chociaż to brzmi nieco śmiesznie, że ciało ludzkie, gdy jest ochronione od bezpośredniego zetknięcia się z ciepłem, potrafi znieść temperaturę wystarczającą — do usmażenia kotletu.

Nowa jesienna kolekcya aksamitów i pluszy. Piszą nam: Najmodniejszymi będą „bronz i błękit marynarski“, ozdobiony skunsami albo tchórzami, również modnymi będą aksamity prążkowane z obłożeniem z muflonów albo kotów tybetańskich, do wytworniejszych tualet stosowane będą lisy polarne. Wieczorowe płaszcze z matelażé z przybraniem z aksamitu lub kwiecistego aksamitu wytłaczanego. Specyalnie Paryż przygotowuje wiele modeli z aksamitu i welwetu. Obok białego aksamitu, zwanego „syflide“, znajduje zastosowanie srebrno wytłaczany aksamit „törkiza“ szczególniej do przybrania staników. Że aksamit będzie miał tego roku duże znaczenie, widać z tego, że zarówno pruskie jak i austryackie fabryki sprzedały już swoje produkcye aż do połowy 1914 r.

Gdy się przychodzi za późno. Guitry, znany angielski artysta dramatyczny i autor, miał niedawno komiczną przygodę. Miał w Ronen dać występ gościnny i spóźnił się do pociągu, kasa była już zamknięta. Był zrozpaczony, wtem zbliża się do niego elegancki młodzieniec i ofiaruje mu bilet, na który sam jechać nie może, bo czuje się słabym. „Drugiej klasy?“—pyta Guitry. „Nie, pierwszej“— odpowiada młodzieniec. Guitry płaci i w ostatniej sekundzie wskakuje do pociągu. Po chwili przychodzi konduktor, prosi o bilety. Guitry podaje swój i jest niezmiernie zdziwiony, gdy konduktor go pyta, gdzie jest jego własny bilet? „Pan chyba niema zamiaru jechania za tym tu biletem?“ — uśmiecha się urzędnik, podając mu drogo zdobyty bilet; był to — psi bilet.

Czem zostaną nasze córki? Za kilka tygodni skończy się rok szkolny, a wiele rodziców będzie musiało zastanowić się poważnie nad pytaniem: „czem zostanie nasza córka?“ Bo i dla dziewczynek wybór powołania stał się kwestyą życiową, a szczęśliwe rozwiązanie jej ciężką troską dla rodziców i opiekunów. Dziedzina powołania kobiecego jest teraz bardzo rozległą, a wobec obfitości wyboru trudno jest uczynić trafny, a przecież trafność wyboru — to kawałek życiowego szczęścia. Powołanie powinno odpowiadać skłonnościom i talentowi, przynosić zadowolenie i dawać dobrą przyszłość. Ale która droga jest właściwa, jakie szkoły, jakie studya uprzednie, jakie świadectwa gwarantują ją? Widzimy rodziców naradzających się z nauczycielką w ostatnich dniach szkoły i z pośpiechem bywa zdecydowany cały los kobiety. A przecież indywidualność ma ogromne znaczenie w każdem powołaniu kobiecem — ażeby spokonie decyzye rozważyć i młodą siłę jak najlepiej skierować. Powstała w Wiedniu (I dzielnica Am Hof nr. 11, 3 piętro) instytucya p. n. „Poradnik wyboru powołania dla dziewcząt“, co tygodnia w poniedziałek rodzice mogą otrzymać wskazówki i wyczerpującą poradę. Byłoby dobrze, gdyby któś z naszych stowarzyszeń otwarło takie biuro porady, marnowałoby się może mniej młodych sił w pracy nieodpowiedniej, a nie jednemu talentowi stworzonoby drogę do rozwoju.

„GAZETA PONIEDZIAŁKOWA“
wychodzi zawsze w poniedziałki o g. 6-tej rano i jest do nabycia na dworcach kolejowych, w agencyach i biurach dzienników.

O młodzież.

Żyjemy w „wieku dziecka“. To hasło wydano z całą premedytacyą u kolebki bieżącego stulecia. Cóż to znaczy? To, że społeczeństwo zobowiązało się ogólną, cichą umową dbać usilnie o dobro młodzieży, a stało się to za inicyatywą rządu i władz, więc sfer miarodajnych.

Na pojęcie tego dobra składać się winno dużo czynników, a przedewszystkiem dążenie do podniesienia z jednej strony stopnia wykształcenia ducha i kultury, z drugiej staranie o polepszenie warunków zdrowotnych i rozwoju fizycznego dzieci.

To założenie i słuszny punkt wyjścia, poparty licznemi zarządzeniami w praktyce zwłaszcza za granicami Galicyi. A u nas? U nas zrobiło się bardzo mało, natomiast... nie zniosło się dotąd przymusu noszenia przez młodzież szkół średnich mundurów szkolnych, których nie spotyka się nigdzie gdzieindziej. Rzecz sama w sobie charakterystyczna i niewesoła, a dająca wiele do myślenia. Chodziło najwidoczniej głównie o tem lepsze przygotowanie już od najmłodszego wieku przyszłych obywateli kraju i państwa do służby dla pewnej koteryi, do usług na rzecz „miarodajnych czynników“, o młodociany trening w szablonie biurokratyzmu, od zewnętrznego wyglądu począwszy. Głównie o to, bo system nauczania i uczenia się przedstawia wiele do życzenia. I zda się również: nie bez celu, bo jednostki bardzo kulturne i umysłowo rozwinięte, zwłaszcza gdy ich jest więcej, łatwo ogół porwać za sobą mogą. A to nie leży w interesie wszystkich, najmniej zaś nieraz w interesie kliki rządzącej. Jak ukarać takie postępowanie? Czem ono jest dla kraju, społeczeństwa i przyszłości jego?

Zatrzymano nadal mundury w jednej jedynej Galicyi krojem austryacko-wojskowym i kazano stale męczyć się w nich dziatwie szkolnej nie pozwalając np. nawet na rozpięcie bluzki pod szyją w największe upały! Włożono dzieciom na główki ich czapki oficerskie, nie mające pod względem estetycznym równych w brzydocie kształtów, tem silniej przy młodocianych twarzyczkach rażące. I cóż dziwnego, że są i tacy uczniowie, którzy udają oficerów, naśladując ich ruchy i wzięcie itd. i t. p. Smutne to.

Zanosi się jednak obecnie na zmianę systemu w kierunku obostrzenia w nauce, t. j. wprowadzenia metody i przepisów podobnych, jakie były dawniej. Czy to także dla dobra młodzieży? Widocznie intencya będzie tu ta sama, co w przymusie mundurowym. Ciągłość konsekwencyi „przygotowywania“ młodzieży do pewnych celów nie ma doznać ujmy. I to wszystko w wieku dziecka!

Ale ta młodzież jest młodzieżą naszą; te dzieci to są nasze dzieci. Ujmijmyż się więc za niemi, a przy ogólnej dobrej woli ująć się zdołamy skutecznie. Chrońmy je od tego, aby zgóry na narzędzia koteryjne desygnowane, uczyć się miały tego, co nie im samym potrzebne — i to w warunkach cięższych, a może w przyszłości i metodą z rozmysłu mozolniejszą!

Żądajmy, aby ta równość, którą to rzekomo dać miały mundurki, była istotną i powszechną — także w równem, jednakiem traktowaniu wszystkich uczniów bez względu na urodzenie ich i stanowisko ich rodziców. Żądajmy, aby dzieci nasze przygotowywano na wolnych obywateli ojczyzny naszej. I żądajmy, aby uczono i nauczono ich jak najwięcej prawdziwej wiedzy, jako takiej, tej co im da rozum i chleb wszędzie i u wszystkich, ale bez rozmyślnego obarczenia ich balastem utrudnień przy nauce i bez szkody dla zdrowia młodzieży. To nie tylko prawo nasze, ale nasz obowiązek dla prawdziwego dobra dzieci naszych w przyszłości.

Preludyum letnie.

Nastają znowu dni, w których żaden człowiek nie wie jak je ma przepędzić. Tygodnie pierwszego, bujnego kwiecia dawno minęły, ostatnie purpurą prążkowane płatki kwiatów kasztanowych sypią się zwolna od rana do wieczora na piasek naszych ogrodów, z za każdego parkanu wyziera z ponsowemi ustami i pełnemi pożądań oczyma — lato. Zapach bzu przeminął, a hen w dali, w uroczej zieleni naszych wiosek, pod gwarzącemi sennie drzewami powiewają kraśne chusty świeżo wyprane i na słonku bożem rozpostarte. Mieszkaniec miasta podziwia cuda wiosenne przez szyby kawiarniane, a gdy ogarnie go pragnienie bliższej styczności z naturą, jedzie tramwajem za rogatki pomarzyć, albo w Oleandrach lub w innej podmiejskiej rezydencyi słuchać dźwięków muzyki i podziwiać głodomora. Ci ostatni są obecnie w Galicyi tak rozpowszechnieni, że ma się nawet zawiązać towarzystwo exportowe głodomorów do wszystkich stolic europejskich. Zresztą powtarza się stara historya kradzieży w letnich restauracyach, zamiany kapeluszy, spojrzeń, serc, no... i pieniędzy na artykuły spożywcze, lub mniej materyalnej natury. Słowem powrót na łono natury chociażby na kwadransik podwieczorkowy, lub wieczorne wytchnienie w cieniu kasztanowym. A ponieważ ten lot ku wolności sprawia ludziom niebywałe pragnienie, więc cieszą się restauracye, mogące smaczną cielęcinę z sałatą lub czemś równie sympatycznem dać podstawy temu pragnieniu ludzkości. Och, jak płynie piwo i woda sodowa! Gdzieś daleko wśród zieleni pól brzmi pieśń skowronka, pachną jaśminowe krzewy, kędyś zakochany młodzian śpiewa, a porządny mieszczanin uderza szklanką o stół: „Kelner, płacić“.

Brunatna cera.

Teraz gdy rozpoczynają się gorące, słoneczne dni, spostrzega się w parkach szczególny, dość uderzający w oczy porządek. Wszystko ciśnie się do słonecznych placów. Podczas gdy pierwej w otwartych ogrodach najbardziej pożądane były ławki, tonące w możliwie największym cieniu, teraz wszystko dąży do światła. Słońce tryumfuje. Prawdę mówiąc jednakże tylko pośrednio, do zbytniej przyjemności bowiem nie można zaliczyć jego prażących promieni, można jednak osiągnąć za pomocą nich tak obecnie pożądaną brunatną cerę. Weszła ona pomału w modę wraz z angielskim typem sportowym. Należącej do niego wysmukłej, szczupłej postaci nie można oczywiście tak na poczekaniu stworzyć, ale zato brunatną cerę da się stosunkowo bez trudu osiągnąć. Trzeba tylko zachowywać się spokojnie i pozwolić błyszczącym promieniom słońca na swojej skórze operować. Można także twarz przedtem trochę zwilżyć, lub powlec ją warstewką tłuszczu. Co prawda, nie każda skóra opala się równomiernie, często ukazują się na niej niepożądane piegi, lub brzydkie czerwone plamy. Najczęściej jednak dochodzi się łatwo do celu: wystarczy zazwyczaj kilkanaście godzin południowego słońca w ogrodzie. Niektórzy słoneczni entuzyaści noszą zawsze kapelusze w ręce, ażeby także na ulicy nie utracić ani promyczka z drogocennego środka na opalenie. Ludzie delikatniejszej kompleksyi noszą małe czapki bez daszków, tak, aby cała twarz była odkryta. Jak przed laty blady, nerwowy typ, owa „interesująca“ chorobliwa delikatność była uduchowioną ulubienicą mody, tak teraz brunatna cera cieszy się przesadnem poszanowaniem. Zdobyta w naturalnej świeżości słonecznego wybrzeża, w ćwiczeniach sportowych, w turystyce, albo żeglarstwie jest pewnego rodzaju fizycznem odznaczeniem, rzucającą się w oczy naturalną nagrodą za zdrowy sposób życia i dzielne ćwiczenie ciała. Ale jako ulubienica mody, ze swojem nieprawdziwem, po większej części wprost sztucznem zabarwieniem, wygląda zazwyczaj tylko na niesympatyczne udawanie zdrowia. Młodzi pracownicy biurowi z obwisłemi ramionami i znużonemi członkami, którzy wyglądają jak wichrami opaleni marynarze, są anormalni, zarówno jak źle odżywiane panny sklepowe, pozwalające słońcu na swojej skórze operować. Nie będą oni przez to zdrowszymi, ani ładniejszemi — no ale moda jest modą.

Komunikat krajowej stacyi doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Dublanach.

W sprawie nawożenia wapnem.

Dublany, w maju 1913.

Wapno wpływa na glebę dodatnio pod różnymi względami. Jest ono niezbędnym składnikiem pokarmowym roślin. Niektóre rośliny, jak motylkowe (prócz łubinu) wymagają gleby zasobnej w wapno, np. lucerna, a także koniczyna, bobik, wyka rozwijają się dobrze tylko na ziemiach zawierających wapno. Prócz tego wapno zobojętnia kwasy organiczne, powstałe przy rozkładzie resztek roślinnych i obornika, przyczyniając się tiż przez to do szybkiego rozkładu materyałów. Tem się też tłumaczy dodatni wpływ przesypywania wapnem kompostu.

Ogromne znaczenie ma jednak wapno jako środek poprawy stanu fizykalnego gleby, w tym względzie wapna niczem innem zastąpić nie można. Często widzimy, że gleby zasobne, gliniaste, zwięzłe, próchniczne nie dają dostatecznych plonów, trudno je uprawiać, spulchniać, a jeszcze trudniejsze jest utrzymanie takiej gleby w stanie spulchnionym„ zgruźlonym. Pierwszy lepszy deszcz zepsuje z trudem utworzoną dobrą strukturę, rozmuli ziemię i utworzy skorupę. Tak samo przez częste nawożenie kainitem lub saletrą chilijską pogarszamy gruzełkowatą strukturę gleby.

A przecież pulchność ziemi jest koniecznym warunkiem pomyślnego rozwoju roślin naszych uprawnych, które tylko w ziemi pulchnej, przewiewnej mogą należycie rozwinąć system korzeniowy.

Gleby zwięzłe, zimne i nieczynne poprawić można przez nawożenie wapnem palonem, wtedy gleba się zgruźla, staje się łatwiejszą do uprawy, przewiewną i czynną. Gleby zwięzłe dopiero po wapnowaniu wykazują dobre skutki drenowania.

Wskutek wapnowania części mineralne gleby ulegają silniejszemu wietrzeniu, a resztki roślinne i pozostały w glebie obornik lepiej się rozkładają, tak, że przez wapnowanie trudno przyswajalne pokarmy stają się dla roślin dostępne.

Najskuteczniejsze działanie wapna zapewnia się przy możliwie dokładnem zmieszaniu go z ziemią, skutek więc będzie tem lepszy, im lepiej wapno będzie zmielone.

Takim wymaganiom dobrego wapna nawozowego odpowiadało w zupełności „wapno palone, mielone“, dostarczone nam do doświadczeń polowych przez firmę: „Dr. Feliks Niemczewski—Trzebinia“.

Jaki skutek wywiera wapno nawet na ziemi niezbyt zlewnej wykazały doświadczenia, przeprowadzone pod kier. prof. Dra K. Miczyńskiego na polu doświadczalnem w Łopuszce wielkiej.

Mieszanka złożona z bobiku, wyki i grochu na glebie o cząstkach pochodzenia lössowego, zmieszanej z gliną terasową podgórską, silnie wypłukanej z wapna, dała:

Plon w q. z 1 ha.

	Zielona masa	Sucha masa
bez wapna	71.87	21.56
na samem wapnie palonem, mielonem, poch. z firmy Dr. F. Niemczewski i Ska w Trzebini	147.21	39.01

Ponieważ w owem gospodarstwie podstawowym nawozem części pól jest nawóz zielony, przeto przez wapnowanie, jak doświadczenie wykazało, zwiększamy w dwójnasób nawóz gleby, mianowicie wzmacniamy znacznie nawożenie azotem, a więc w danym wypadku pośrednio przyczynia się do zwiększenia urodzajności gleby.

Doskonałe rezultaty osiąga się zazwyczaj przy burakach zarówno cukrowych jak i pastewnych, roślinach pastewnych, koniczynach i roślinach zbożowych, tudzież na łąkach.

Plony podane w cetnarach metr. z hektara.

Roślina	Miejscowość	Rodzaj gleby	Nawożenie	Bez nawozów Ziarna	Bez nawozów słomy	Tomasyna i 40% soli pot. Ziarna	Tomasyna i 40% soli pot. słomy	Tomasyna, 40% soli pot. i saletra Ziarna	Tomasyna, 40% soli pot. i saletra słomy
Pszenica	Kurowce pow. Tarnopolski	czarnoziem	bez wapna	q 16·02	34·06	q 19·—	30·55	q 19·09	40.09
			z wapnem	q 18·—	35.05	q 21.—	41·—	q 22·06	46·03
			zwyżka	+ 1·8	+ 0·9	+2·—	+10·5	+ 2·7	+ 5·4
Żyto	Koniuszków pow. Brody	piasz. dyl.	bez wapna	q 16·02	27·07	q 18·5	q 39·1	q 21·03	q 43·2
			z wapnem	q 19·05	33·—	q 21·1	q 45·7	q 23·—	q 47·1
			zwyżka	+ 3·3	+ 5·3	+ 2·6	+ 6·6	+ 1·7	+ 3·9
Buraki	Wierzba pow. Jarosław ferma doświadczalna	löss	bez wapna	q 198·—				superfosf q 220·—	
			z wapnem	q 251·—				q 261.—	
			zwyżka	+ 53·—				+ 41·—	
mieszanka traw	Bereźnica pow. Stryj ferma doświadczalna	tłoka	bez wapna	q 15·05		q 19.06			
			z wapnem	q 19·06		q 31·03			
			zwyżka	+ 4·1		+ 11·7			

Doświadczenia te wskazują wyraźnie, jak doskonały skutek wywarło wapno na rośliny upra...ne.

Prof. Dr. Bronisław N...

OD REDAKCYI. Wszystkie instytucye, nadsyłające nam komunikaty, oprócz instytucyi dobroczynnych i kulturalnych, zawiadamiamy, że komunikaty uważamy za płatne ogłoszenia, za które administracya posyłać będzie rachunki.

NADESŁANE.

KORESPONDENCYE.

Tarnów, w czerwcu.

(Z polityki wielkiej i małej.)

Zaraz po rozwiązaniu Sejmu i rozpisaniu wyborów zastanawiano się w mieście naszem bardzo żywo nad tem, kto będzie miasto nasze reprezentował w przyszłym Sejmie. Spodziewano się kandydatury ze strony polskiej demokracyi i ze strony socyalistów, ale obecnie wyklarowała się już sytuacya do tego stopnia, że nie ulega wątpliwości, iż jedynym kandydatem z miasta Tarnowa będzie poseł dotychczasowy dr. Tertil i on też zostanie nadal posłem. Nowy Sejm zbiera się wszak tylko celem załatwienia sejmowej reformy wyborczej, a celem wszystkich partyj demokratycznych, nie wyłączając i socyalistów jest, by posłem został tylko zdecydowany zwolennik reformy wyborczej, bez względu na to jakiego odcienia demokratą jest i czy przynależy do którego stronnictwa. Ponieważ zaś poseł Tertil oświadczył się poprzednio kategorycznie za kompromisowym projektem reformy wyborczej i mimo pokus ze strony swych dawnych towarzyszy partyjnych (wszechpolaków) i biskupa Wałęgi oświadczył, że będzie za reformą głosował, a niemniej zdecydowane zajmuje i teraz stanowisko, wybór jego jest życzeniem wszystkich stronnictw, które sobie życzą reformy wyborczej. Wprawdzie wszechpolsko-podolsko-klerykalny blok grozi postawieniem tutaj swego kandydata, ale spodziewać się należy, że tutejsi menerzy wszechpolacy z biskupem Wałęgą na czele znając nastrój wśród obywatelstwa i niezachwiane stanowisko posła Tertila, nie puszczą się na tak bystre fale i niechybną kompromitacyę. W tych dniach stanie poseł Tertil przed wyborcami ze sprawozdaniem poselskiem i złoży publiczne oświadczenie, że mimo wszystkie przejścia i agitacye wszechpolsko-klerykalne był, jest i będzie zdecydowanym zwolennikiem reformy wyborczej i demokratyzacyi Sejmu.

Mandat jego, jak i posła Witosa z ziemi tarnowskiej są zapewnione.

A teraz kilka słów o tej małej całkiem małej zaściankowej „polityce gminnej“ tarnowskiej. Przez kilka tygodni okupowała skonsolidowana opozycya Schützerowsko-kahalna głos podczas posiedzeń Rady i zamiast cennych uwag krytycznych nad obecną gospodarką i pożytecznych nauk i projektów na przyszłość — dawali radni opozycyjni (nie wykluczając nawet ludzi o prawdziwej inteligencyi) jedynie i wyłącznie stek obelg i napaści osobistych na burmistrza. Cały szereg posiedzeń, poświęconych t. zw. ogólnej debacie budżetowej wyzyskała tego roku opozycya kahalno-Schützerowska na porachunki natury czysto osobiste z burmistrzem i powtarzając często, kilkakrotnie ten czy ów niesłuszny i niczem nieuzasadniony zarzut, względnie kalumnię na osobę burmistrza, wzbudziła opozycya tego rodzaju niesmak, zarówno wśród neutralnych słuchaczy, że te „szopki ratuszowe“, które ściągały zrazu ze względu na osoby aktorów tłumy ciekawych na galeryę ratuszową, zaczęły się de facto nudzić. Najgorsze zaś wrażenie zrobił w mieście sojusz, względnie konkubinat dr. Schützera z głośnym i zaszczytnie w b. „Głosie tarnowskim“ opiewanym politykiem miejskim zwanym: „Pan Ja“. Tegoroczne dyskusye budżetowe dały bezstronnemu obserwatorowi tyle ciekawych spostrzeżeń, że fejletonista b. „Głosu tarnowskiego“ zapełniłby niewątpliwie setki szpalt na temat tego nowego konkubinatu, który spowodował nawet zerwanie węzłów partyjnych między takimi sojusznikami, jak: dr. Schützer i dr. Merz...

Czy konkubinat ten się utrzyma, pokaże niedaleka przyszłość; jedno jednak już stwierdzić można, że podczas gdy kahalnicy nic ze swych sympatyi i popularności nie mieli do stracenia — to stałość przekonań dr. Schützera przez połączenie się ze swoimi odwiecznymi przeciwnikami, których przez długie lata tak zaciekle zwalczał, poddana została w wątpliwość, a osoba jego straciła dużo ze swej dawnej popularności.

Rzeszów. (Przed wyborami do sejmu. — Wybory do kahału.)

Od kilku miesięcy panuje w naszem mieście ciągła gorączka wyborcza. Niedawno minęły wybory do Rady miejskiej, teraz są znów na porządku dziennym wybory do sejmu i kahału rzeszowskiego. Wybory sejmowe są już w Rzeszowie — mieście pod względem politycznym dotąd wcale apatycznem — przedmiotem żywej dyskusyi, a nawet zakulisowej agitacyi. Nieśmiało jeszcze, ale coraz głośniej podnoszą głosy, żądające, by tegoroczne wybory sejmowe i w naszem mieście były wyrazem powszechnego zaufania do wybranego kandydata, a nie tylko fizycznym aktem oddania głosów na komendę wszechwładnej kliki magistrackiej. Nic dziwnego, że dotychczasowy poseł, przywódca endeków w Rzeszowie Dr. Jabłoński jest dzisiaj bardziej niż kiedyindziej o swój mandat zaniepokojony, zwłaszcza, że nie może liczyć na dotychczasową pomoc. To też Dr. Jabłoński już dzisiaj szuka na prawo i lewo zwolenników nawet... wśród syonistów. Mówią też tu i ówdzie, że polska demokracya zdecyduje się nareszcie przy obecnych wyborach postawić Drowi Jabłońskiemu kontr-kandydata. Kandydatury takiej nie należałoby lekceważyć. Faktem jest, że tak osoba Dra Jabłońskiego, jak i cała jego partya w Rzeszowie wiele na swym wpływie i znaczeniu straciła, a to wskutek ostatnich wypadków politycznych w kraju. Przy ostatnich wyborach do wydziału Sokoła, narod.-demokraci ponieśli tak sromotną klęskę, że wniosek ich, zdążający do obalenia obecnego prezydyum nie uzyskał nawet 10-ciu procent głosujących członków Sokoła, mimo, że popierał go p. Biega, redaktor „Słowa Polskiego“ ze Lwowa. Nadto i wzmagające się niezadowolenie z gospodarki miejskiej p. burmistrza Jabłońskiego, a zwłaszcza z uprawianego przezeń nepotyzmu przy obsadzie posad w podległych mu urzędach wielceby też zaważyć mogło na szali zwycięstwa szczerze demokratycznego kandydata do sejmu. Czekajmy, co przyszłość przyniesie....

W czerwcu odbyć się mające wybory kahalne w naszem mieście budzą we wszystkich sferach ludności żywe zainteresowanie, jeżeli dotychczas niemal przez lat 10 kahał rzeszowski rządzony przez komisarzy delegowanych przez Starostwo, był powolnem narzędziem wyborczem w rękach kliki magistrackiej. Silnie zorganizowana opozycya rozwinęła już szeroką agitacyę. O stanie dotychczasowej walki wyborczej — następnym razem.

Wskazówki dla Panów.

Wizyta u mówiącego lustra.

Wisiało w rogu krawieckiego salonu i wzdychało.

— Mężczyzno... przyjdź... przejrzyj się w mojej powierzchni, ja od tysięcy lat jestem stałym doradcą jej majestatu kobiety, nie kłamię, a jednak kobieta kocha mnie i darzy zaufaniem, nie pochlebiam, pomimo tego cenią mnie za szczerość właśnie niewiasty. O pójdź, mężczyzno, bo wszakże i ty co rano kładziesz opaskę na wąsy z moją pomocą.

I mężczyzna przyszedł, a lustro mówiło do niego:

— Upartym jesteś młodzieńcze, matka natura dała ci twarz wązką a nadmiernie długą, a ty przedłużasz ją jeszcze brodą i cylindrem. Pójdź, złóż nakrycie głowy do pudła, nożyczkom poświęć brodę, wąsy ułaskawione. A teraz spójrz, jak twoje oblicze wypiękniało, zaokrągliło się, odmłodniało.

* * *

Przed lustrem stanął pan długi i chudy, w pasy miał garnitur, bo wciąż jeszcze dążył do smukłości.

— Kochanie! — mówiło do niego lustro — czyż ci nie wystarcza długość nieskończona twoich członków. „Zachowaj miarę“ — powiedział w starożytności Horacy. A jeden z jego kolegów Epiktetos, bywający często na ucztach Nerona, wyraził się, że przekroczenie miary nawet z przyjemnego nie przyjemne tworzy. Spójrz we mnie, czyż nie widzisz, że tymi paskami długość twoją doprowadzasz do karykatury, sprzeniewierzasz się samemu sobie. Twoją cielesność los rozciągnął na długość, powinieneś więc dążyć do szerokości. Noś jasne ubranie, może w rozpływające się karo! Co? czarne! zapytaj żony jak w tem wyglądasz, jak kościotrup, kochanie. A na co ci to przedwczesne memento mori? Czyż ci nie dosyć, gdy pomyślisz, że kiedyś nim będziesz. Weź sobie ton popielaty, ciepły, bronzowy koloryt, zobaczysz jak zyskasz. Niewiasty? Prawda, tyś żonaty! a ja jestem moralnem lustrem i grzech jest odemnie daleki. Ale noś jasne kolory, jasne kolory.

* * *

Do grubego jednak mówiło lustro:

— Ach, nareszcie! Co za zaszczyt, zazwyczaj przechodził pan nie zwracając na mnie uwagi, bo nie chciałeś być jeszcze w lustrze podwojonym. Mój drogi, sam robisz się grubszym, aniżeli jesteś. Po co te poprzeczne pasy na krawatce i mankietach. Dlaczego to ubranie w kratkę, które twoją tuszę tak bajkowo pomnaża? Przecież i tak jesteś okazałą osobistością? Szlachectwem bogactwa jest skromność. Odrzuć więc kratkę, materya się nie zniszczy, można nią obić starą szachownicę. Weźno te paski podłużne, wyglądasz w nich smukło. Każ zmienić podwójny rząd guzików na pojedynczy, potem będziesz czynił wrażenie smukłego. Drogi, jakiż niebiański wdzięk chowają w sobie słowa, jestem niepozorniejszym, aniżeli jestem. Ciesz się, mój okrągły Harun ol Raszydzie, ja zachowam twoją tajemnicę. I tylko gdy będziemy sami, we dwoje, uśmiechniemy się porozumiewawczo.

Jak wygląda elegancki mężczyzna.

Mężczyzna nie jest jeszcze eleganckim wtedy, gdy nosi modny, wytworny garnitur od pierwszorzędnego krawca, ani dlatego, że monokl umieścił w oku, albo, że włożył kamasze, lub też dla innych składników uchodzących chwilowo „za bajecznie szykowne“. Wszystko to, całe wrażenie wytworności rozpryska się jak bańka mydlana, gdy właściciel owej wytwornej garderoby woła w kawiarni grzmiącym głosem o gazety, albo inną drobną niesympatyczność popełnia.

Ginie wtedy urok cutawaja, wspaniałość kamaszy, ironiczna wytworność monokla, słowem cała starannie dobrana zewnętrzność, wobec brutalnego „ja“ umieszczonego w środku. Przeciwnie zaś nieraz odbiera się wrażenie skończenie wytworne bez pomocy składników zewnętrznych. Dlaczego? B o w y t w o r n y m b y ł d u c h c z ł o w i e k a. Tu leży koniec i początek mądro-

ści. Człowiek zewnętrzny z biegiem lat staje się zwierciadłem swoich najskrytszych myśli, pragnień, całego sposobu życia. Twarz ludzka przybiera wyraz wartości duchowej człowieka, a zewnętrzność dostosowuje się.

Szyk męzkiego ubrania polega tylko na odrobieniu, na dostosowaniu całości do postaci i jej typu, a wreszcie na zastosowaniu stroju do sytuacyi.

Aby być wytwornym, mężczyzna powinien unikać wyrobów fabrycznych, tuzinowych. Każdy wie, że krój męzkich ubrań jest jednostajnym, tembardziej też wpadają w oczy zboczenia od niego. Niezachowanie form przepisanych lub przekroczenie ich wywołuje jednako — katastrofalny upadek elegancyi.

Wytworność męzkiego stroju polega więc tak samo na modnym kroju jak i strój kobiety i tak samo u płci silnej jak i u słabej tylko jakiś grand seigneur może sobie pozwolić na extrawagancye stroju. Bo szyk od śmieszności odgranicza czasem tylko linijka.

Gdy oryginalność i szyk są uznane niejako za dobro powszechne, jest występkiem i brakiem taktu i gustu, gdy ktoś niepowołany chce nowość wprowadzić w ubranie całego świata, nie mając do tego potrzebnego daru.

Jeżeli w mieście spotkałybyśmy człowieka, który kierując się fałszywą poradą, przybrałby się w jedwabny garnitur, pąsowe pończochy, takąż kawatkę i biały filcowy kapelusz, opasany pąsową szarfą, to byłoby to rodzajem katastrofy. Każda niewiasta dojrzawszy „ofiarę" godną litości, zmieniłaby ulicę, chociażby nawet właściciel dziwnego stroju patrzył w nią oczyma pełnemi podziwu. A może właśnie dlatego!

Ten sam strój jednak na jakimś udzielnym księciu w morskich kąpielach, wydałby się może wytwornym. Może? Kobiety mają bowiem nieznośne spojrzenie. One widzą skąd jedwab pochodzi, jak jest uszytą kamizelka, ręcznie czy maszynowo. Widzą szycie ręczne, zatem wyrób angielski najlepszego gatunku i następują dalsze konsekwentne myśli... kosztuje więc tyle, a teraz jeszcze jedno spojrzenie, czy ubranie jest rzeczywiście nowe. Bo ubranie mężczyzny, wykazujące fałdy... to dosyć! Fałdy są takim samym dokumentem, jak zmarszczki dla twarzy. Każdy przecież wie skąd pochodzą. Niegdyś, za czasów Georga Bryana Brummel nie nosiło się rzeczy, które były zanadto świeżemi, ale ludzie dzisiejsi nie lubią ludzi ani ubrań nacechowanych „przenoszoną" elegancyą, przypominającą przeszłość lub tandetę. Mężczyzna dzisiejszy chcąc być naprawdę eleganckim, potrzebuje ustawicznej staranności i pielęgnacyi. Jest to bezwątpienia kobiecy rys naszych czasów — dalej potrzebuje rozsądnego rozłożenia wypoczynku i życia (przyjemności czy pracy), tak samo i jego suknie. Suknie nie przechowane starannie, wiecznie używane stają się przed czasem ruiną zarówno jak i ludzie. I z tego znowu przemawia pokrewieństwo pomiędzy człowiekiem i jego zewnętrznością. I z tego wypływa, że obecnie mężczyzna posiada równie głęboką szafę z garderobą, jak wyśmiewana przez niego z tego samego powodu — kobieta, a gdy udaje się w podróż, to posługacz dźwiga całą górę pudeł, neseserów, waliz i walizek. Bo „on" potrzebuje teraz także kokietliwej rannej garderoby, zastosowanej do każdej pory roku, musi rozporządzać rozmaitością ubrań sakowych od śnieżnej bieli aż do czarności, od cieniuchnej flaneli aż do angielskich homespunów, oprócz tego ma kostyum do jazdy konnej, do tennisa, do polowania. do ślizgawki, dalej cutawaje z bortami i bez bort, smoking, frak, anglez, futra i paletoty, jedwabną bieliznę nocną i jedwabne smokingi — przewspaniałe przy poślubnych śniadaniach i t. d., a dozwalające mężczyźnie na rozwinięcie kokieteryi w ubraniu.

To wszystko wymaga naturalnie odpowiednich drobiazgów: obuwia, krawatek i t. d., tak, że wkońcu garderoba dzisiejszego pana jest o wiele więcej skomplikowana i d r o ż s z a od naszej niewieściej.

A jednak! Mężczyzna jest tylko wtedy wytwornym, gdy żyje w y t w o r n i e. Reszta nie ma właściwego znaczenia — coraz więcej jednak widzi się mężczyzn wytwornych powierzchownie, duchowo-brutalnych i dlatego może w miarę, jak ich wytworność życiowa niknie, wzrasta dążenie do elegancyi zewnętrznej. Kobiety jednak rozróżniają te dwie wytworności i jednej niosą uznanie, a drugiej...

Redakcya „Działu kobiecego" zaznacza, że ze względu na wciąż wzmagającą się korespondencyę i zwiększone koszta nakładu, udziela się odpowiedzi w numerze tylko za nadesłaniem marki 25 h. pocztą za nadesłaniem marki 50 hal.

Odpowiedzi z kosmetyki i od Redakcyi.

Zdrowie. Proszę pędzlować chore miejsce na ustach i języku następującym przetworem: 1 gr. kwasu kalichlorowego na 10 gr. gliceryny.

Gicht. Krótkotrwałe zmywanie zimną wodą nie może zaszkodzić. Zmniejszyć należy ilość pożywienia, ograniczyć potrawy mięsne, tłuste zupy, sosy i pieczywo. Ciężkie wina są wzbronione, dużo ruchu.

Pani Adela. Srodek czyszczący krew pomoże, trzeba się zwrócić o przepisanie go do lekarza. Zewnętrznie niech pani używa maści siarczanej, a we dnie pudru siarczanego.

Brunetka. Swieże poziomki działają na naskórek wybielająco. Wieczorem niech pani zwilży twarz sokiem z poziomek i nie wyciera twarzy, rano zmyć otrąbkami migdałowemi.

Pani Rena. 1) Krem ogórkowy. 2) Łagodzi czerwoność, pochodzącą z odmrożenia, środek „Fros", dotychczas najradykalniejszy. 3) Łamliwość włosów pochodzi stąd, że tworzą się na włosie guzełkowate zgrubienia, skutkiem czego włos zamiast rosnąć falisto, zgina się i łamie pod kątem. Należy raz dziennie w przeciągu kilkunastu dni namaszczać chore włosy w całej długosci olejkiem Hell.

W. D. Łupież usunie mydło apt. Malinowskiego, do czesania używać grzebienia tępego i prowadzić go lekko po włosach.

Wanda. 1) Krem angielski dra Orgleya. 2) Mdłości lub wymioty w godzinach rannych, bez oznaki nieczystości w żołądku są często oznaką kamyczków nerkowych, u kobiet powstającej ciąży.

Matka. Wysypka parszywa, zaczynająca się u dzieci w okolicach ucha, rozszerzająca się po całej twarzy, leczy się następująco: Wikt lekko strawny, unikanie potraw słonych, kwaśnych, co dnia kąpiel w wodzie o 26—28° R z silnem nacieraniem, obfity ruch na świeżem powietrzu. Jeżeli wysypka jest na głowie należy włosy krótko przystrzydz, a krosty zmywać letnio-ciepłą wodą, przy gwałtownem świerzbieniu chłodzące okłady.

Pan G. Osad kamienisty na zębach może usunąć tylko lekarz.

F. H. Zabieg doktorski może być jedynie właściwym, bo piegi zupełnie dają się usunąć tylko przez łuszczenie, czego ktoś nieświadomy przeprowadzić nie może. Listownie podajemy Panu kilka adresów zakładów kosmetycznych.

Zosia Tarnów. Proszę nie farbować włosów, korzystniejszem jest odpowiedniemi zabiegami chronić włosy od siwizny. Polecamy pani mydło teerowe Bergmana do mycia głowy. Gdy skóra jest już zupełnie suchą należy ją nacierać starannie olejkiem z korzeni Popianowych i szczotkować włos przez kilka minut. Rówmiez elektryzacya skóry na głowie daje dobre wyniki.

Wdzięczna. Gdy włos raz zaczął już ciemnieć nic poradzić nie można, niech pani myje włosy w rzymskim rumianku i kwiecie chmielowym. 2) Dobrym środkiem regulującym jest Hunyada, ale trzeba zachować odpowiednią dyetę, jeść dużo gotowanych owoców, jarzyn, wogóle rzeczy lekko strawne.

Przyszły doktor. Kwas Oxolowy znajduje się w świecie roślinnym, szczególnie w jabłkach, pomarańczach, winogronach, pomidorach i t. d. Po spożyciu podobnych jarzyn i owoców, jak i po szampanie, pomnaża się nawet u zdrowych wydzielina kwasu oxolowego. Jednak trwałe, anormalne pomnożenie bywa uważane za chorobową przemianę materyi.

Narzeczonej. Gdy narzeczona idzie do ołtarza w bieli i z welonem, to narzeczony, ojciec i reszta panów powinna mieć czarny tużurek, anglez, spodnie prążkowane i jasne kamizelki.

Pani Helena D. Czarne, bzowe i musztardowego koloru płaszcze brokatowe są najmodniejszemi i najwytworniejszemi okryciami na lato. We dnie się ich nie nosi, tylko jako płaszcze wieczorne dla pokrycia toalety wieczornej.

Panu Janowi W. Lepiej od żakietowego ubrania nadaje się do sytuacyi kutawaj albo czarny anglez z ciemno prążkowanemi spodniami, ale i ubranie żakietowe może być na miejscu, jeżeli ślub odbywa się w ścisłem kole familijnem.

Podlotki. Trzy ośmnastoletnie panienki nie powinny chodzić na wycieczki same, tylko w towarzystwie matek. 2) Bułek, ciastek i t. d. nigdy nie bierze się z półmiska wprost do ręki, tylko za pośrednictwem podanego do tego przyboru. Chleb jedynie bierze się wprost z koszyczka.

Tylko prędko. Przy izraelickiem weselu panna młoda jedzie z matką, narzeczony ze swoim ojcem, potem rodzina i reszta gości.

Panienka. Szparagi je się albo zapomocą przynależnych do nich przyrządów albo przy zwykłym nakryciu radzić sobie trzeba w ten sposób, że się szparag bierze na widelec i podpiera nożem. W palce się szparagów nie bierze, jak również nie kraje się ich, tylko je w wyżej podany sposób.

K. W. ⚥ P. W aptece Gralewskiego.

Nadesłane.

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W KRAKOWIE, RYNEK L. 25 (DOM WŁASNY)

wynajmuje w specyalnie na ten cel urządzonym, stalą opancerzonym, skarbcu:

SCHOWKI **(Safe deposits)** do dyskretnego i bezpiecznego przechowywania depozytów pod własnym kluczem. — **Należytość za najem schowka zależy od wielkości i wynosi: rocznie Koron 30, 50 lub 75; półrocznie Koron 18, 30 lub 45.** — Bliższych wiadomości udziela Oddział Depozytowy w lokalu parterowym. Telefon Nr. 427

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 maja 1913.

ODJAZD Z KRAKOWA;

12^{20} Nr. 11 do Podwołoczysk,
12^{50} Nr. 8 do Wiednia,
3^{13} Nr. 7 do Czerniowiec,
3^{55} Nr. 10 do Wiednia,
4^{20} Nr. 31 do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów,
5^{20} Nr. 20 do Wiednia,
6^{40} Nr. 3 do Podwołoczysk,
6^{52} Nr. 2 do Wiednia,
7^{10} Nr. 101 (od 15/VI do 30/IX wł.) do Zakopanego i Rabki.
7^{50} Nr. 15 do Podwołoczysk,
8^{10} Nr. 411 do Wieliczki,
8^{25} Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły,
8^{46} Nr. 203 (od 15/V do 30/IX) do Podwołoczysk
9^{30} Nr. 41 do Nowego Zagórza,
9^{30} Nr. 18 do Wiednia,
10^{25} Nr. 43 (od 15/VI do 30/IX) do Zakopanego i Rabki,
10^{45} Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan,
1^{15} Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia,
1^{30} Nr. 461 do Wieliczki,
1^{42} Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły,
1^{42} Nr. 48B (od 1/V do 30/IX co niedziela i święta) do Trzebini.
1^{57} Nr. 14 do Wiednia,
2^{35} Nr. 6 do Wiednia,
2^{48} Nr. 44B (od 1/V do 30/IX codziennie) do Trzebini,
2^{51} Nr. 5 do Lwowa,
3^{00} Nr. 25 do Tarnowa,
3^{25} Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15/VI do 30/IX) Zakopanego,
5^{40} Nr. 27 do Łańcuta,
6^{00} Nr. 116 do Oświęcima,
6^{45} Nr. 16 do Wiednia,
6^{55} Nr. 61V do Tarnowa,
7^{40} Nr. 463 do Wieliczki,
7^{44} Nr. 204 (od 15/V do 30/IX) do Karlsbadu,
7^{55} Nr. 45 do Nowego Zagórza,
8^{00} Nr. 6215 do Kocmyrzowa
8^{43} Nr. 1 do Ickan,
9^{00} Nr. 17 do Podwołoczysk,
10^{15} Nr. 4 do Wiednia,
10^{35} Nr. 104 do Wiednia,
10^{55} Nr. 19 do Lwowa,
11^{55} Nr. 47 do Nowego Sącza,

PRZYJAZD DO KRAKOWA;

12^{40} Nr. 8 z Czerniowiec,
3^{07} Nr. 7 z Wiednia.
3^{30} Nr. 12 z Podwołoczysk,
4^{52} Nr. 20 ze Lwowa,
5^{30} Nr. 103 z Wiednia,
5^{55} Nr. 48 z Nowego Zagórza,
6^{00} Nr. 3 z Wiednia,
6^{32} Nr. 2 z Ickan,
7^{20} Nr. 15 z Oświęcimia,
7^{20} Nr. 412 z Wieliczki,
7^{35} Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły,
7^{55} Nr. 32 z Oświęcimia,
8^{15} Nr. 118 (od 1/VI do 30/IX wł.) z Tarnowa,
8^{40} Nr. 203 (od 15/V do 30/IX wł.) z Karlsbadu,
8^{44} Nr. 18 z Podwołoczysk,
9^{05} Nr. 41 z Granicy,
9^{35} Nr. 13 z Wiednia,
11^{20} Nr. 462 z Wieliczki,
11^{55} Nr. 39 z Wiednia,
12^{58} Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły,
1^{10} Nr. 114 (od 1/VI do 30/IX co niedziele, czwartki i święta) z Tarnowa.
1^{24} Nr. 14 ze Lwowa,
2^{05} Nr. 44 z Nowego Sącza,
2^{20} Nr. 6 ze Lwowa,
2^{45} Nr. 5 z Wiednia,
3^{35} Nr. 414 z Wieliczki,
4^{45} Nr. 26 z Oświęcimia,
4^{52} Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga),
5^{50} Nr. 116 (od I/VI do 30/IX wł.) z Tarnowa,
6^{14} Nr. 464 z Wieliczki,
6^{25} Nr. 16 z Podwołoczysk,
6^{58} Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchę,
7^{10} Nr. 6216 z Kocmyrzowa,
7^{36} Nr. 204 (od 15/V do 30/IX) z Podwołoczysk,
8^{10} Nr. 1 z Wiednia,
8^{23} Nr. 102 (od 15/VI do 30/IX wł.) z Zakopanego i Rabki,
8^{50} Nr. 47B (od 1/V do 30/IX w niedziele i święta) od Trzebini,
9^{10} Nr. 34 z Oświęcimia,
9^{24} Nr. 4 z Podwołoczysk,
9^{45} Nr. 19 z Wiednia,
10^{24} Nr. 24 z Rzeszowa,
11^{05} Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchą,
11^{38} Nr. 9 z Wiednia,

UWAGA: Pociągi pospieszne wyróżniają się grubym drukiem. Godziny nocne od 6·00 wieczór do 5·59 rano są oznaczone podkreśleniem liczb minutowych.

PROSIMY PRZYJACIÓŁ

naszego pisma, bawiących w uzdrowiskach i miejscach kąpielowych krajowych i zagranicznych, by w czytelniach, klubach, restauracyach, cukierniach, kawiarniach i t. p. lokalach publicznych żądali

GAZETY PONIEDZIAŁKOWEJ

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Elektrownia miejska w Krakowie przystępuje w roku bieżącym do powiększenia swej Centrali i niniejszem rozpisuje licytacyę na odnośne dostawy. Oferty mają obejmować: wykonanie, dostawę na miesce budowy, montaż i uruchomienie:

1 turbiny parowej;
2 kotłów z wentylatorami ssącemi, rurociągów, oraz pomp zasilających;
1 turbogeneratora;
rozdzielnicy;
konstrukcyj żelaznych i
dźwigu mostowego.

Warunki ogólne i szczegółowe, oraz plany otrzymać można za opłatą 10 K w biurze Elektrowni miejskiej.

Do oferty dołączyć należy kwit na wadyum w wysokości 5% od sumy ofertowej złożone w głównej Kasie miejskiej (Magistrat).

Otwarcie ofert nastąpi **dnia 5 lipca b. r. o godz. 12 w południe** w sali posiedzeń Magistratu.

Kraków, dnia 28 maja 1913.

Dyrekcya Elektrowni miejskiej w Krakowie.

ŽIVNOSTEŇSKÁ BANKA

FILIA W KRAKOWIE, RYNEK L. 17

oprocentowuje wkłady oszczędnościowe na książeczki wkładkowe po

$4\frac{1}{2}\%$

aż do dalszych postanowień. Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów i t. d.

Filia c. k. uprzyw. Galicyjskiego akcyjnego Banku Hipotecznego w Krakowie

Kapitał akcyjny Banku założonego w roku 1867 Kor. **20,000.000.** Fundusz rezerwowy **K. 11,000.000.**

Wynajmuje skrytki w kasach. (Safe-Deposits). Przyjmuje papiery wartościowe w depozyt do przechowania.

KUPUJE I SPRZEDAJE PAPIERY WARTOŚCIOWE. — Przyjmuje wkładki pieniężne do oprocentowania. Oprocentowanie rozpoczyna się od dnia złożenia.

IWONICZ

Zakład zdrojowo - kąpielowy i klimatyczny

(stacya kolejowa IWONICZ w Galicyi).

Najsilniejsza szczawa słono-jodowo-bromowa.

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofulosa), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i wogóle we wszystkich chorobach, wymagających przyspieszenia odnowy materyi. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalacya systemu „CLARA". Kąpiele w gorącem powietrzu systemu „POLANA" tudzież sztuczne kąpiele gazowe.

Lekarze zakładowi. Doc. dr. ANTONI GABRYSZEWSKI ze Lwowa i dr. GRZEGORZ TURZAŃSKI z Jarosławia, tudzież 6 lekarzy wolnopraktykujących. W sezonie 1. od 1 maja do 15 czerwca i 3. od 20 sierpnia do 15 października mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w 1 i 3 sezonie.

Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi kaplica zakładowa w której odbywa się codziennie Msza św. Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną sól i muł tudzież ług przyjmuje i wszystkich wyjaśnień udziela oraz prospekty wysyła bezpłatnie Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Zawiadomienie

Spółka Fakturowa w Krakowie, Podwale 7., zmieniła godziny urzędowe dla stron na jednorazowe, to jest od 9—2 po południu.

APOLLO

Teatr Rozmaitości **Teatr Kabaret**

Kraków Zielona 17, tel. 2474. Kierow. artyst.: Wilhelm Weiss. Od 16—31 maja br. codziennie punktualnie o g. 8 i pół wiecz.

Nowy senzacyjny program familijny.

Występy gościnne Występy gościnne

KOMEDYI BUDAPESZTEŃSKIEJ

„MAKS I MORYC"

pod dyr. Karola Schneidra. - Codziennie 2 sensacyjne komedye

CHARLES SCHNEIDER humorysta.
FRIEDA HALBEN wiedeńska śpiewaczka.
THEINHARDT DUO duet.

ERNA HELD subretka.

5 KOMIKÓW i inne siły artystyczne.

OD GODZINY 11 I POŁ KABARET.

przy udziale pierwszorzędnych sił artystycznych

KINO NOWOŚCI

Ul. Starowiślna 21. Telefon Nr. 2345.

Program od piątku dnia 6, do czwartku dnia 12 czerwca włącznie.

1. **Manewry pionierów na rzece,** oryginalne zdjęcie. 2. **Szukajcie dziecka,** obraz komiczny. 3. **Zapasy niedźwiedzi.** 4. **WALKA O ŻYCIE,** dramat amerykański. W głównej roli wystąpi 12-letni TOM NELD. 5. **Molly jako szofer,** humoreska sportowa. 6. Najnowsze zdjęcie z wyścigów: **Wielkie wiosenne wyścigi konne z przeszkodami w Liverpolu.** — Bieg 16 kilometrowy w roku 1913. 7. **Podróż poślubna,** znakomita farsa. **Występ W. Treumann i Vigo Larsena** w nowym senzacyjnym dramacie **WOLNOŚĆ ALBO ŚMIERĆ.** 8. Akt I. 9. Akt II. 10. Akt III.

BANK ZALICZKOWY I KREDYTOWY (W KÖNIGGRÄTZU)

Záložní Úvěrní Ústav v Hradci Králové

Filie: Kraków, ul. Wiślna 3 (obok Banku Austro-Węgierskiego) i w Cáslawie. **Kapitał akcyjny Kor. 15,000.000; Fundusze rezerwowe Kor. 2,500.000; Stan wkładek Kor. 41,000.000.** Bank przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po

$4\frac{1}{2}\%$

Wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do K. 3000; podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. — Filia kupuje i sprzedaje różne waluty, papiery wartościowe, wydaje przekazy na znaczniejsze miejscowości, oraz załatwia wszystkie transakcye bankowe, jak najdogodniej.

KANTOR WYMIANY

Godziny urzędowe od 9—12½ i po południu od godz. 3—5.

L. 28471/1913.
Bb.

OBWIESZCZENIE.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na dostawę uzbrojeń żelaznych dla kanalizacyi miejskiej w latach 1913 i 1915 włącznie.

Wadyum wynosi 2000 K.

Oferty pisemne, opatrzone marką stemplową na 1 K w opieczętowanych kopertach, należy składać do dnia 10 czerwca 1913 r. w Budownictwie miejskiem, oddział B, gdzie można przejrzeć plany i wagi, tudzież otrzymać normalia ogólne i szczegółowe dostawy i formularze kosztorysów.

K r a k ó w, dnia 23 maja 1913.

MAGISTRAT STOŁ. KRÓL. M. KRAKOWA.

Prezydent miasta
Leo.

Odpowiedzialny redaktor wydawca: **Zygmunt Rosner.** Drukarnia „Prawdy" w Krakowie pod zarz. J. Jondry.